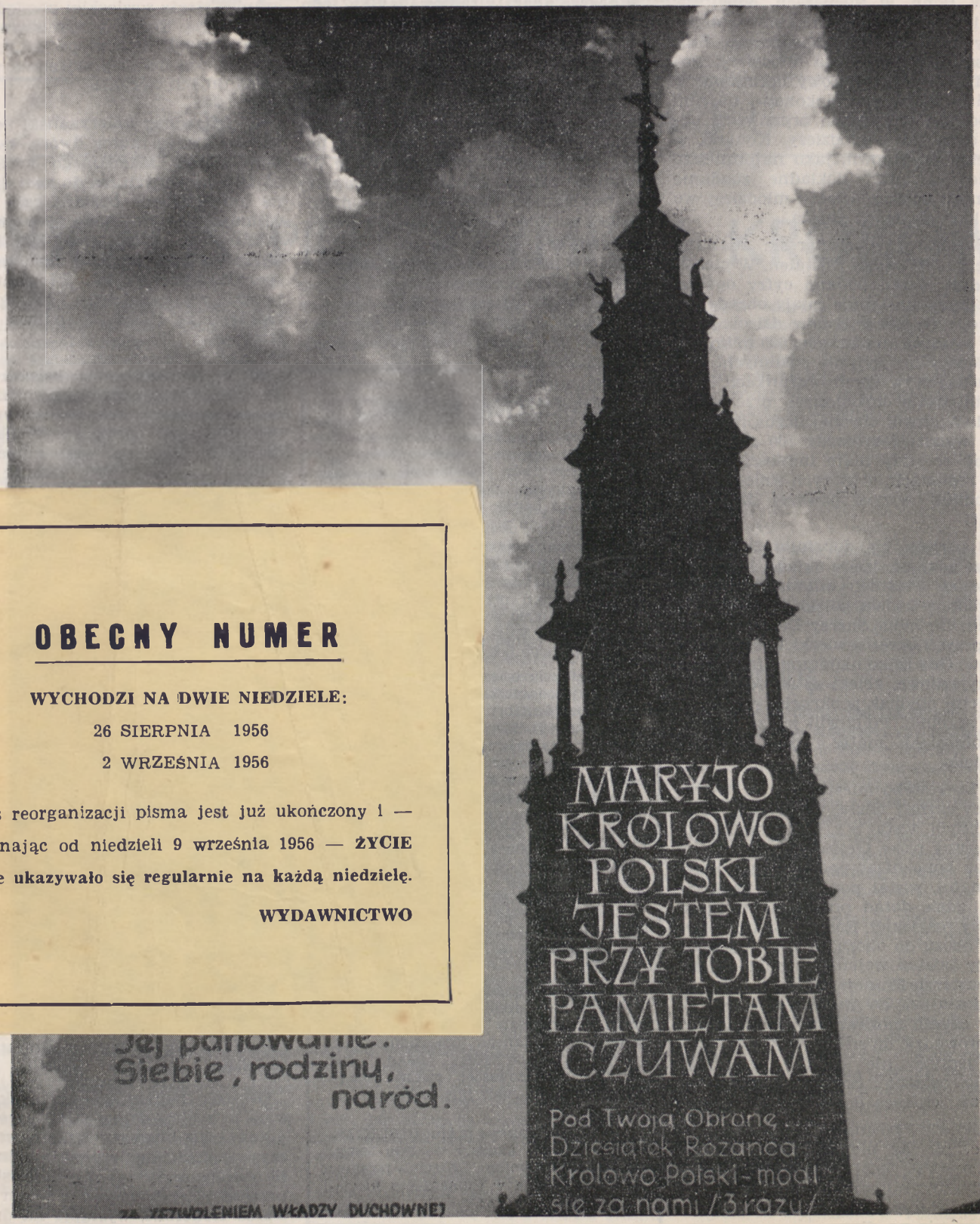


ZYCIE

5024



OBECNY NUMER

WYCHODZI NA DWIE NIEDZIELE:

26 SIERPNIA 1956

2 WRZEŚNIA 1956

Okres reorganizacji pisma jest już ukończony i —
poczynając od niedzieli 9 września 1956 — ZYCIE
będzie ukazywało się regularnie na każdą niedzielę.

WYDAWNICTWO

12
17
—
29.

Jej panowanie.
Siebie, rodziny,
naród.

MARYJO
KROLOWO
POLSKI
JESTEM
PRZY TOBIE
PAMIETAM
CZUWAM

Pod Twoją Obronę...
Dziesiątek Rozanica
Królowo Polski - modl
się za nami / 3 razy /

ZA ZEZWIĄZANIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

ZYCIE

5024



Codziennie o 9^{ej} wieczorem Tęczymy się, wszyscy na Jasnej Górze przed Tronem Królowej Polski. Składamy hołd Matce Bożej, oddając pod Jej panowanie: Siebie, rodzinę, naród.

MARYJO
KROLOWO
POLSKI
JESTEM
PRZY TOBIE
PAMIETAM
CZUWAM

Pod Twoją Obronę...
Dziesiątek Rozanica
Krolovo Polski - modl
się za nami / 3 razy /

WYDANIE WŁADZY DUCHOWNEJ

ŚWIATŁA i CIENIE

◆ W Bonn, w Niemczech, odbył się ostatnio (od 29.7. do 3.8.1956) kolejny Ogólny Kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Pomocy dla Młodzieży. Poprzedni Kongres światowy obradował w r. 1954 w Zagrzebiu; dokonano na nim zjednoczenia wszystkich organizacji pomocy dzieciom i młodzieży. Kongres w Zagrzebiu postanowił, jako najpilniejsze zadanie, zarządzić dokładne zbadanie położenia i potrzeb dzieci i młodzieży we wszystkich częściach świata.

Na tegorocznym Kongresie zdawano sprawę z tych badań i ustaleń. W pierwszym dniu obrad podano cyfry ogólne, nad którymi następnie miały obradować komisje. Na 900 milionów dzieci, jakie żyją w tej chwili na świecie, 600 milionów jest niedożywionych, źle odzianych, wychowywanych w złych warunkach oraz niedostatecznie chronionych przed chorobami. W chwili obecnej liczba ludności świata wynosi 2 miliardy 700 milionów. Z liczby tej trzy piąte ludności świata żyje w regionach, w których śmiertelność noworodków wynosi powyżej dziesięciu procent!

◆ 6 sierpnia b.r. dopełniło się jeszcze jedno ze zdarzeń, które układa życie, tak okrutne w ostatnich kilkunastu latach dla milionów rodzin polskich i nie tylko polskich. Do moła Surrey Docks w Londynie przybił okręt sowiecki Wienczysław Mołotow. Gdy tylko ukończono formalności przyjazdowe, zbiegli ze schodów piętnastoletni chłopak w okrągłej rosyjskiej czapce szkolnej. Po chwili już znajdował się w objęciach matki i ojca, państwa Szekszteło.

Jan Szekszteło mieszkający w Wilnie i biorący czynny udział w polskim ruchu podziemnym, został w r. 1942 wraz z żoną aresztowany przez Gestapo i wywieziony do obozu koncentracyjnego. Jednoroczny syn, Anatol, został pod opieką babki w Wilnie, gdzie dotąd przebywał, chodząc do szkoły rosyjskiej. Rodzice byli przenieszeni z obozu do obozu. W czasie końcowej fazy działań wojennych udało im się uciec na teren Francji, skąd po pewnym czasie dostali się do Anglii. Przez jedenaście lat czynili możliwe zabiegi, aby móc syna sprowadzić do siebie. Wszystkie starania jednak nie dawały rezultatu. Wreszcie, ostatnio, Sowiety zgodziły się na wyjazd chłopca do rodziców.

Świadkowie powitania twierdzą, iż chłopiec, po raz pierwszy wymawiając słowo „matka“, użył słowa rosyjskiego. Wielkoduszny humanizm czerwony postarał się odczytać go mowy polskiej. Ale na pewno nie na długo.

◆ Nowe aparaty radiowe w St. Zjedn. mają na swej skali miejsce oznaczone literami „C.D.“. Jest to skrót słów Civil Defence (Obrona Cywilna). Wskazuje on na podziałce, jak nastawiać głośnik w wypadku nalotu nieprzyjacielskiego.

◆ Reżym komunistyczny w Niemczech wschodnich zorganizował specjalną imprezę pod hasłem „Wesołe wakacje dla wszystkich dzieci“. Zadaniem tej imprezy jest rozciągnięcie propagandy komunistycznej na młode pokolenie Niemiec zachodnich.

Rekrutacja komunistyczna dała znaczny rezultat. Do początku sierpnia zgłosiło się około 10.000 dzieci. Być może liczba ta będzie jeszcze wyższa. Przy końcu lipca 5.400 dzieci niemieckich przekroczyło

granicę strefy sowieckiej pomiędzy Hesją a Turynią. Reżym komunistyczny oddał do dyspozycji siedem specjalnych pociągów. Reszta dzieci przyjechała w pierwszych dniach sierpnia.

◆ Oślawiony amerykański uczony, dr Alfred Kinsey, autor dwóch książek na temat życia seksualnego mieszkańców Łt. Zjednoczonych ma do swej dyspozycji na uniwersytecie Indiana cały instytut, zajmujący się badaniem problemów życia seksualnego. Jego dwie książki, które ukazały się w ubiegłych latach, narobiły sporo niezdrównej sensacji i uznane zostały przez wiele środowisk i powag pedagogicznych za lekturę szkodliwą i jednostronną.

W czasie pisania tych książek dr Kinsey i jego sztab współpracowników otrzymywał z różnych stron świata wydawnictwa, fotografie, obrazy i różne eksponaty, dotyczące zagadnień seksualnych. Przychodziły one z Francji, Niemiec, Anglii i Chin przeważnie w roku 1951 i 1952. Rząd St. Zjednoczonych, który przez swój urząd pocztowy oraz urzędy celne wykonuje kontrolę wydawnictw pod względem ich moralności i przydatności społecznej, zatrzymał przesyłane do dr Kinseya wydawnictwa, uznając je za „gorszące i niemoralne“. Ostatnio rząd St. Zjednoczonych zarządził zniszczenie zatrzymanych na ciele od kilku lat przedmiotów przesyłanych do dr Kinseya.

Przedstawiciel jego instytutu na uniwersytecie Indiana oświadczył, iż przeciw tej decyzji wniesiona zostanie skarga.

◆ W Oberammergau, w Niemczech zachodnich istnieje wydawnictwo Widar-Verlag, które podejmuje publikacje podobne do dawnych wydawnictw hitlerowskich. Widar-Verlag rozesało niedawno wielką liczbę ulotek, reklamujących ukazanie się broszury napisanej przez niejakiego Eustachego Mullinsa p.t. „Sprzysiężenie bankierów wyspy dr Jekyla“. Broszura jest zjadliwym a wulgarnym atakiem na W. Brytanię o ostrych akcentach antysemitycznych. Pojawiają się w niej te same argumenty i ten sam tok argumentacji, które zawierała literatura hitlerowska.

Ostatnio policja niemiecka skonfiskowała w wydawnictwie 9.000 egzemplarzy gotowej już broszury. Rząd bawarski ma zająć się podobno problemem odnawiania się propagandy typu hitlerowskiego, a przeciw właścicielowi Widar-Verlag, Guido Röderowi, wystąpić na drogę sądową.

ZWIERZENIA WYDAWCY

◆ Na okres drugiej połowy lipca i pierwszej sierpnia wypadł czas wakacji dla pracowników Katolickiego Ośrodka Wydawniczego „Veritas“. Co roku powoduje to bardzo wydane zwolnienie w tym okresie pracy wydawniczej.

◆ Przed rozpoczęciem jednak okresu wakacyjnego „Veritas“ rzucił na rynek księgarski szczególnie wiele pozycji, których pełne rozchodzenie się do Czytelników rozpocznie się dopiero we wrześniu. Warto wymienić te czerwcowe i lipcowe pozycje:

W zakresie książek religijnych ukazała się książeczka św. Ludwika Grignion de Montfort pt. „Tajemnica Maryi“ (str. 68), zawierająca wykład systemu specjalnego nabożeństwa do Matki Bożej (zalecony on został przez Władze Duchowne w Kraju na Rok Maryjny). Drugim wydawnictwem jest książeczka pt. „Lourdes Królestwo Maryi“ (str. 112), opracowana przez Wandę Ładzińską, a będącą przewodnikiem dla patników do Lourdes. Z większych dzieł religijnych ukazał się pierwszy tom rozmyślań dla zakonnic ks. dr. Jana Warczaka pt. „W nazaretanśkim zaciszu“ (Rozmyślenia codzienne na tle życia Najświętszej Rodziny). Stron 352.

Z zakresu książek dla młodzieży i podręczników szkolnych ukazał się album geograficzny (podobny do historycznego wydanego poprzednio) pt. „Kraj swój choć daleki“. Układ i tekst Ireny Broniatowskiej, rozłożone na 64 wielkich stronicach ilustracyjnego papieru.

Z dobrze znanego cyklu BIBLIOTEKA POLSKA ukazały się dwa tomy: Bolesława Leśmiana „Klechy polskie“ i W. T. Walshy w tłumaczeniu Floriana Śmieja „Fatima“.

użup. 020997/1956

Ż Y C I E

KATOLICKI TYGODNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

ROK X — NR. 35(479) LONDYN, NIEDZIELA, 26 SIERPNI 1956

S P R A W Y K R A J U

ODGŁOS PIELGRZYMICH KROKÓW

Okładkę dzisiejszego numeru zdoła ilustracja przedstawiająca sylwetkę wieży klasztoru Jasnogórskiego. Została ona wybrana ze specjalnego względu. W niedzielę bieżącą odbędą się w Polsce, w Częstochowie, wielkie uroczystości religijne, uroczystości może największe, w jakich dotąd naród polski brał udział. Rok obecny został wyznaczony przez Władzę Kościelną w Polsce na Rok Maryjny. Zbiegają się w nim trzy rocznice: 300-lecie obrony Jasnej Góry przed Szwedami, 300-lecie ślubów Jana Kazimierza w katedrze lwowskiej i obwołanie Matki Boskiej Królową Korony Polskiej, oraz 10 rocznica oddania, w roku 1946, narodu polskiego pod szczególną opiekę Matki Bożej.

Tłumy pielgrzymów. Co roku w uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia, oraz w święto Matki Boskiej Częstochowskiej, 26 sierpnia, odbywają się gromadne, z całej Polski, pielgrzymki do Częstochowy. Te pielgrzymki dochodziły niekiedy do miliona osób. W tym roku będą one niewątpliwie jeszcze liczniejsze i najprawdopodobniej przekroczą znacznie liczbę miliona pielgrzymów.

W Polsce obecnej pielgrzymki religijne są coraz bardziej rozpowszechnione. Reżym komunistyczny stawiał im różne utrudnienia i ograniczenia. Oprócz konieczności mozolnych starań o pozwolenie, nie wolno było pielgrzymkom przechodzić przez miejsca zabudowane, a tylko okężnymi drogami, nie wolno było śpiewać pieśni religijne. Szyły więc w zupełnym milczeniu. Nikt się nie umawiał, wynikało to samo z nastroju. Mówią ludzie, którzy się idącym przyglądali, że widok tłumów idących w zupełnym milczeniu, gdy słyhać tylko głuchy tupot nóg pielgrzymich, sprawia wstrząsające wrażenie, a efekt dla komunistów jest równy śpiewom religijnym.

Jeszcze do tej chwili urzędy komunistyczne w wielu miejscowościach utrudniają społeczeństwu polskiemu odbywanie pielgrzymek w warunkach potrzebnej swobody. Muszą one wszakże ustępować wobec zjawiska, które swą potęgą przerasta wszystkie zmywy i podstępny ateistów. Naoczni świadkowie mówią, iż owe pielgrzymki na Jasną Górę przekraczają wszystko, co się w tym zakresie widzi gdziekolwiek. Opowiadał cudzoziemiec - katolik, zastrzegając się, iż w opowiadaniu jego nie ma najmniejszej przesady, że widok poruszające się w milczeniu półmilionowe-

go tłumu pielgrzymiego nasuwa myśl o wielkiej sile i potędze. Nagle, pewnego dnia, z danego województwa ruszają strumienie pielgrzymek. Idą drogami, ścieżkami, polem.

Po drodze łączą się, a im bliżej końca pielgrzymki tym tych strumieni zbiera się więcej i łączą się w potężny nurt, który płynie ku jednemu celowi — wzgórzu jasnogórskiemu. Pielgrzymka narodu polskiego do stóp Opiekunki i Orędowniczki.

Kościół rządzi duszami Polaków. Nie ulega dla nikogo wątpliwości, iż idea, która porusza myśli i uczynki 95% narodu polskiego, jest katolicyzm, a dławiona, szykanowana, więziona i inwigilowana Hierarchia kościelna w Polsce jest istotną przewodniczką duchową Polski.

Władze Duchowne wyznały obecny czas na Rok Maryjny, więc cały naród, który od dawna jest czcicielem Matki Bożej, licznie niż kiedykolwiek bierze udział w nabożeństwach ku czci Bogurodzicy. Panuje powszechne, niezłomne przekonanie, iż w tych ciężkich czasach, Ona, Wszechpośredniczka Łask u tronu Boga, wyjedna narodowi polskiemu pomoc przed opresją i niewolą, jak tyle razy w historii, kiedy się wydawało, że niezmierzona potęga materialna nie pozostawia już najmniejszej nadziei ratunku.

Setki tysięcy egzemplarzy „Apelu”. Ilustracja na okładce ma specjalne znaczenie. Pochodzi z Polski. Zarówno w podanym przez nas formacie, jak w mniejszych obrazkach krąży po Kraju, szerząc specjalne nabożeństwo Maryjne. Nabożeństwo to pochodzi jeszcze z czasów okupacji niemieckiej. Duchowieństwo dało inicjatywę, aby wszyscy Polacy, gdziekolwiek się znajdują, w Kraju, na zesłaniu, w więzieniu, czy na emigracji, o godzinie 9 wieczorem łączyli się myślą u stóp Obrazu Jasnogórskiego i odmawiali krótką, wyznaczoną modlitwę. Modły te coraz bardziej się rozpowszechniają. Oczywiście, podana ilustracja, mimo iż miliony jej krąży po Polsce, nie pojawia się na łamach prasy wychodzącej w Polsce. Jeszcze i to świadczy o tym, jak narzędzia władzy komunistycznej oddalają się od spraw, którymi żyje naród polski.

Obrazek reproduujemy w niezmienionej formie, usunęliśmy jedynie ze względów technicznych górny, biały napis „APEL JASNOGÓRSKI”. Jesteśmy przekonani, iż wskazane na nim nabożeństwo przerzuci się w coraz

szerszym zakresie i na emigrację. Coraz bardziej uzgadnia się bowiem życie Kraju i emigracji. W najbliższą na przykład niedzielę i z ośrodków emigracyjnych ruszą liczne pielgrzymki Maryjne. Aby świadczyć i wypełnić oczywistość, że Kraj i emigracja, że cały naród polski to — jedno.

CYTAT

„Nowa sytuacja została stworzona w Polsce jako rezultat kompletnego jej wyzwolenia przez armię czerwoną.” (Fragment oświadczenia podpisanego przez Roosevelta, Churchilla i Stalina w dniu 11.2.1945.)

CO OBIECUJĄ...

W dniu 28 lipca 1956 zakończyły się narady tzw. Plenum Komitetu Centralnego Partii Komunistycznej w Polsce (PZPK). W kilka dni później ogłoszono dwie „uchwalone jednomyślnie” uchwały: „O sytuacji politycznej i gospodarczej kraju i zadaniach partii” oraz „O warunkach wykonania planu 6-letniego i podstawowych założeniach planu 5-letniego w latach 1956-1960”. Poniżej streszczenie pierwszej, zasadniczej uchwały i nasz komentarz do niej.

Tekst uchwały zajmuje dwie i pół strony „Trybuny Ludu” (31.7.1956), tj. przeszło dwa tysiące wierszy druku.

Sytuacja polityczna w Kraju i Poznaniu. W pierwszej swej części uchwała analizuje sytuację polityczną Kraju powstałą wskutek proklamowania przez partię „kursu na pogłębienie demokratyzacji”. Kurs ten partia uznaje za słuszny, nie powinna jednak zapominać, że prowadzi on nie tylko do „umocnienia więzi partii i władzy ludowej z masami”, lecz również aktywizuje elementy burżuazyjne, pragnące wyyskać nową sytuację dla szerzenia w kraju anarchii. Niedostateczne uwzględnienie przez partię obecnego układu sił klasowych stało się m. in. przyczyną tragicznych wypadków w Poznaniu. Robotnicy poznańscy byli rozgoryczeni „przewlekłym załatwianiem ich dotkliwych bolączek i

Dz. 3/99

slusznym postulatów": z tych nastrojów robotniczych skorzystały „podziemne kontrrewolucyjne grupy czerpiące inspiracje z obcych wrogich Polsce źródeł” i doprowadziły do zamieszek. W ten sposób uchwała godzi tezę Ochaba z tezą Bułganina: na zaburzenia w Poznaniu złożyły się z jednej strony niezadowolone robotników, z drugiej — prowokacja obcych agentów.

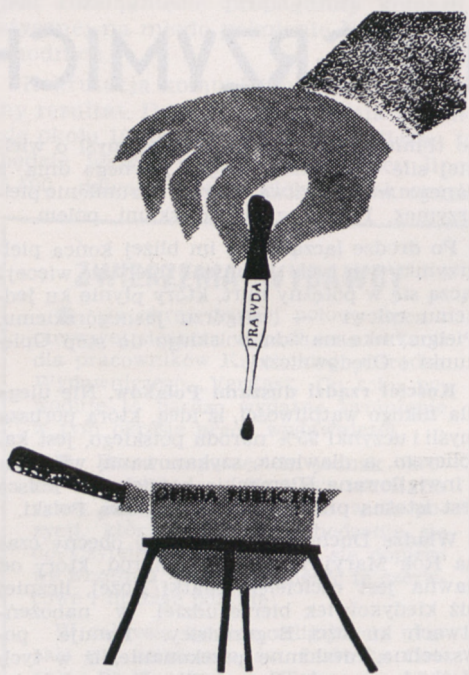
Wypadki w Poznaniu były jednak tylko jednym z symptomów ogólnej „malaise” cechującej życie polityczne Kraju. Proces demokratyzacji wyzwolił „uczucie zawodu z powodu niespełnionych nadziei na istotną poprawę stopy życiowej w toku wykonania planu 6-letniego”. Ferment po XX zjeździe miał przebieg szczególnie ostry, prasa i propaganda uległy skłonności do przejawiania ujemych stron życia w Polsce, nie ujawniły dostatecznego poczucia odpowiedzialności za rzeczywistość i prawdziwość podawanych informacji i nie przeciwstawiły się należyte fałszywym i antypartyjnym poglądom. Doprowadziło to do „rozbicia ideologicznego, dezorientacji politycznej i demobilizacji” części aktywu partyjnego. Winna była wszakże nie tylko prasa: „KC partii nie wystąpił dość szybko z rozwiniętym konstruktywnym programem przeciwdziałania powstałym trudności”. W masach rosło zniecierpliwienie, niedostateczna zaś „czujność rewolucyjna” organów bezpieczeństwa nie potrafiła zapobiec „aktywizacji reakcyjnego podziemia”.

Demokratyzacja będzie utrzymana... Uchwała parokrotnie powraca do zagadnienia nowego kursu politycznego i oświadcza, że mimo wszystko, kurs ten powinien być nadal realizowany. „Wszelkie próby zahamowania tego procesu motywowane wypadkami w Poznaniu byłyby błędne i politycznie szkodliwe”. Niezbędne jest jednak ujęcie tego kursu w pewne ramy, aby „nie dawać pola do działania dla sił wstecznych, wrogich, antysocjalistycznych... wrogich marksizmow-leninizmowi”.

Jak wygląda program tej zmodyfikowanej „demokratyzacji”? Uchwała oświadcza, że „sam fakt zdobycia władzy przez klasę robotniczą... nie rozwiązuje automatycznie problemu stosunków pomiędzy partią, państwem a masami ludowymi”. Partię trapią wypaczenia biurokratyczne, aparat administracyjny jest nadmiernie rozrośnięty, centralizacja władzy posunięta zbyt daleko. Tym chorobliwym objawom należy wypowiedzieć walkę. Zasada jednoosobowego kierownictwa w zakładach pracy będzie utrzymana, lecz jednocześnie mają ulec rozszerzeniu uprawnienia kontrolne i współdziałanie w administracji zakładów organizacji partyjnych i rad zakładowych. Metody kierowania przez partię radami narodowymi mają ulec zmianie przez rozszerzenie samodzielności i inicjatywy rad. Działalność rządu ma być poddana „bardziej skutecznej kontroli Sejmu”, liczba dekrétów ma być zmniejszona na korzyść ustaw uchwalanych przez Sejm, sesje sejmowe mają być częściej zwoływane. „Praworządność socjalistyczną” będzie nadal przestrzegana, co ma się wyrazić w rehabilitacji ludzi niewinnie skazanych, we wzmocnieniu organów prokuratury, ugruntowaniu niezawisłości sądów i ulepszeniu działalności oraz wzmożeniu czujności organów bezpieczeństwa publicznego. „Należy ugruntować wśród szerokich mas społeczeństwa autorytet i zaufanie do organów bezpieczeństwa — ofiarnych strażników zdobycy rewolucji i demokracji” — głosi uchwała. Krytyka oddolna będzie nadal dozwolona, pod warunkiem wszakże, że nie odchyli

się od „pozycji socjalistycznych” i zachowa charakter „twórczy”. Jawność życia politycznego ulegnie rozszerzeniu, a w związku z tym zakres „tajemnicy państwowej i gospodarczej” ma być ograniczony.

Zmiany mają nastąpić również w metodach pracy partyjnej. Instancje partyjne zajmowały się dotychczas „w przeważającej mierze działalnością administratorską, wnikały drobiazgowo w każdy krok organów władzy państwowej, co nieuchronnie pociągało za sobą zurzędniczenie i biurokratyczny styl pracy oraz nadmierny rozrost aparatu partyjnego”. Partia powinna się wyrzec wykonywania czynności, należących do administracji lub organizacji społecznych i poprzestać na roli inspiratora aparatu administracyjno-społecznego, nadając mu kierunek polityczny. Plenarne zebrania komitetów partyjnych powin-



„Szpilki”, satyryczne pismo z Kraju (nr 15) zamieściły powyższą karykaturę. Tym razem „Szpilki” trafiły w sedno.

(rys. Juliusz Puchalski)

ny stać się organami decyzji, zamiast, jak dotąd, zadowalać się zatwierdzaniem wniosków swoich egzekutyw. Dyskusja i ścieranie się poglądów na zebraniach partii są dopuszczalne, byleby mieściły się w ramach ideologii marksizmu-leninizmu i pozostawały w zgodzie z generalną linią partii. „Swoboda krytyki i dyskusji nie może być nadużywana dla celów sprzecznych z zasadami partii”, członkowie głoszący szkodliwe i antypartyjne poglądy poniosą konsekwencje organizacyjne.

Uchwała podnosi rolę dwóch swoich przybudówek politycznych. ZSL i SD, oświadcza, że będą one miały „szerokie możliwości rozwijania samodzielnej akcji i własnej inicjatywy”, ale „na gruncie uznawanej przez nie kierowniczej roli klasy robotniczej i jej partii”. Katolicy postępowi otrzymali wyrazy uznania za „swoją wielki wkład w dzieło budownictwa socjalizmu w naszym kraju”.

Stan gospodarczy Kraju. Najistotniejsze części uchwały dotyczą spraw gospodarczych.

Uchwała zaczyna, przyjętym zwyczajem, od wyliczenia osiągnięć w tej dziedzinie, zaraz jednak potem stwierdza, że „gwałtownemu rozwojowi zatrudnienia i wielu urządzeń socjalnych towarzyszył nieznaczny jedynie wzrost realnych zarobków, przy czym położenie części ludzi pracy nie uległo poprawie, a u niektórych grup nawet uległo pogorszeniu”. Następuje krytyka dotychczasowej gospodarki: i wyliczenie dysproporcji powstałych w wyniku gwałtownego tempa industrializacji. Plan 6-letni stworzył jednak, według uchwały, potencjał produkcyjny, pozwalający na osiągnięcie „znacznie szybszego wzrostu poziomu życiowego mas”. Zadaniem planu 6-letniego było uprzemysłowienie kraju, zadaniem planu 5-letniego będzie poprawa bytu materialnego ludności. W tym celu w planie 5-letnim przeprowadzone będą zasady: a) podniesienia średnich realnych płac robotników i pracowników o 30% oraz podniesienia dochodów na głowę ludności wiejskiej w tym samym stosunku, b) poprawy warunków mieszkaniowych ludności miast przez budownictwo mieszkaniowe w wysokości 1.200 tysięcy izb w ciągu pięciolecia.

Zadania te, według uchwały, są całkowicie realne, pod warunkiem jednak zmiany metod dotychczasowej polityki gospodarczej. Na czym mają polegać te zmiany? Przede wszystkim na zerwaniu z nadmierną centralizacją planowania i zarządzania oraz dalszym rozszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw socjalistycznych. Administracja gospodarcza ma być uproszczona, a aparat urzędniczy zmniejszony. Rezerwy gospodarcze przedsiębiorstw będą wykorzystane przez politykę płac i bodźców ekonomicznych. Polityka ta powinna służyć podniesieniu wydajności pracy, postępowi technicznemu i obniżeniu kosztów własnych. Zostanie wprowadzona zasada ścisłego rozrachunku gospodarczego i rentowności przedsiębiorstw oraz „uruchomienie bodźców materialnych pobudzających załogi i personel kierowniczy nie tylko do wykonania ilościowych wskaźników planów, lecz także do podnoszenia jakości produkcji, do wzbogacenia asortymentu, do zwalczania marnotrawstwa”. Gospodarka materialowa ma być ulepszona w celu zapewnienia przedsiębiorstwom rytmiczności produkcji. Inwestycje będą skoncentrowane na obiektach będących w toku budowy lub pozwalających osiągnąć szybkie efekty ekonomiczne.

Nacjonalizacja rolnictwa dalej realizowana. W dziedzinie rolnictwa uchwały V plenum KC obdarzające przywilejami spółdzielnie produkcyjne i przyspieszające tempo kolektywizacji, mają być realizowane „z całą konsekwencją”. Pomoc maszynowa, kredytowa, i inwestycyjna dla rolnictwa będzie zwiększona, możliwości skupu wolnorynkowego i kontraktacji rozszerzone. Z dniem 1 stycznia 1957 roku zniesione mają być obowiązkowe dostawy mleka, wysokość innych dostaw pozostanie nie zmieniona.

Uchwała rewiduje dotychczasowy stosunek do gospodarstw „kułackich”, występując przeciw zaliczaniu zamożniejszych gospodarstw do tej grupy i przyjmując jako kryterium „kułaka” „trwałe nastawienie na wyzysk cudzej pracy w formie zarówno systematycznego najmu siły roboczej, jak również w formie odrobków, dzierżaw, stałe uprawianej lichwy, spekulacji itp.” Kułaków należy zwalczać, ale nie wolno podcinać ich produkcji, można ich nawet, jeśli są lojalni, przyjmować do spółdzielni produkcyjnych.

Przemysł drobny, spółdzielczość pracy, rzemiosło i chałupnictwo mają być popierane

i otaczane opieką państwa. Warsztat rzemieślniczy zatrudniający do czterech czeladników i odpowiedzialną liczbę uczniów uznaje się za „ważne uzupełnienie socjalistycznego przemysłu państwowego”. Rzemieślnicy otrzymują zwiększoną pomoc materiałową i kredytową oraz prawo swobodnego zbywania swej produkcji.

Niezależnie od tych planów na dalszą metę uchwała przewiduje szereg środków doraźnych dla poprawy „warunków życia klasy robotniczej”. Należą do nich: zwiększenie przewidzianej przez Ochabę sumy 5 miliardów złotych na regulację płac do 7 miliardów, zakaz rewizji norm pracy bez powiązania jej ze stawkami płac, osiągnięcie „radikalnej poprawy” warunków bezpieczeństwa i higieny pracy, zniesienie kagańcowej ustawy o „socjalistycznej dyscyplinie pracy”. W górnictwie węglowym ilość niedziel roboczych ma ulegać stopniowemu zmniejszaniu, a w roku 1958 niedziele te mają być zniesione. Poprawa płac obejmie w r. b. około 3.600.000 pracowników w różnych dziedzinach gospodarki, w tym 800 milionów złotych otrzymają emeryci i renciści.

...A CO PRAWDOPODOBNI BĘDZIE

Komentarz. Uchwała zdaje się być rodzajem kompromisu między grupą „stalinistów” w Komitecie Centralnym, a grupą „liberalną”. Nie idzie ona tak daleko, jak ogłoszone niedawno w „Życiu Gospodarczym” i „Przeglądzie Kulturalnym” propozycje Langego, lecz w częściach istotnych od tych propozycji nie odbiega. Na treść kompromisu wpłynęła niewątpliwie interwencja Bułganina, zaalarmowanego ostrością procesu destalinizacji w Polsce. Powstał w rezultacie system półśrodków, które nawet w razie wprowadzenia ich w życie nie zmieniają obrazu sytuacji politycznej i gospodarczej Polski. Na postępującą zbyt gwałtownie, jak na gust Kremla, odwilż spadł przymrozek, proklamowaną przez Cyrankiewicza „wicsna socjalizmu” nie wróży lata.

Uchwała zawiera wytyczne dla planu pięcioletniego, nie brak jej jednak niedomówień i postulatów nie dających się ze sobą pogodzić. Plan 3-letni był planem rekonstrukcji, plan 6-letni — planem uprzemysłowienia, plan 5-letni ma być planem podniesienia poziomu życia ludności. Uchwała nie wyjaśnia wszakże, czy w pięcioleciu bieżącym przemysł ciężki ma nadal mieć pierwszeństwo przed przemysłem środków spożycia. Ten rzekomy dogmat marksizmu podważano na ostatnim zjeździe ekonomistów, wypowiedział się przeciw niemu sam Minc, lecz Mincą nie było w komisji redagującej uchwałę. Czy rozmiary inwestycji przemysłowych zostaną ograniczone? Uchwała nie wyjaśnia też, w jaki sposób pogodzić plany ilościowe z podniesieniem jakości produkcji i likwidacją brańkoróbstwa, jeżeli wygórowane normy ilościowe nie zostaną zmniejszone. Robotnik, któremu grozi utrata premii za niewyłączenie normy, nie dba o jakość produkcji. Centralizm, biurokracja? Mówi się o tym od dawna, projektodawcy powinni zdawać sobie sprawę, że walka z tymi właściwościami gospodarki socjalistycznej jest walką z wiatrakami. W jaki sposób zwiększyć produkcję rolną, skoro się uprzywilejowuje niewydajne spółdzielnie produkcyjne ze szkodą dla gospodarstw indywidual-

nych, głównego źródła zaopatrzenia rynku w produkty rolnicze? Doktryna triumfuje tu znowu nad zdrowym rozsądkiem. Uchwała stawia na „kułaka” jako dostawcę żywności na rynki miejskie, lecz lata niszczenia zamożniejszych gospodarstw chłopskich musiały wydać swoje owoce.

Motyw popierania rzemiosła odzywa się nie po raz pierwszy w zamierzeniach partii, przemijał jednak dotychczas bez echa. Podniesienie zarobków ludź pracy o 30% jest przedsięwzięciem skromnym i wobec niskości zarobków niewystarczającym, lecz i to przedsięwzięcie wydaje się problematyczne. Czy podniesieniu zarobków ma towarzyszyć zwiększenie podaży artykułów spożycia? Cho-



...w Poznaniu panuje porządek i spokój...
Karykatura z „Candido” (Mediolan)

dzi nie tylko o produkty rolne, lecz o wytwory przemysłowe, których brak zniechęca Chłopa do produkcji.

Nie inaczej jest z programem politycznym. Jeżeli się nawet zaprzestanie wydawania wspólnych zarządzeń partii i rządu, do czego nie ma prawnego uzasadnienia, a sekretarze komitetów partyjnych przestaną pełnić funkcje prezydów rad narodowych, społeczeństwo niewielką będzie miało stąd pociechę, skoro kierowniczcie stanowiska w administracji są obsadzone przez komunistów czujących na każde skinienie sekretarzy. Swoboda krytyki jest fikcją, gdy pierwszy lepszy aktywista może uznać krytykę za „nietwórczą” lub „antypartyjną”. Fikcją są też „możliwości rozwijania samodzielnej akcji i inicjatywy przez ZSL i SD, skoro oba te twory polityczne mają pozostać nadal „transmisją” partii. A już ustęp o pogłębianiu zaufania mas do organów bezpieczeństwa ma posmak ponurej groteski.

Ferment „odwilżowy” w Polsce przybrał rozmiary nasuwające przypuszczenia, że hierarchia partyjna zaczyna sterować ku „własnej drodze do socjalizmu”. Wystarczyło jednak jednej wizyty satrapów sowieckich, aby pohamować niewczesne zapędy. Czy na długo? Rozkołysanych fal nie da się ujarzmić cieniutką warstwą oliwy. Czy Bułganin po powrocie do Moskwy mógł spokojnie powtórzyć słowa swego carskiego poprzednika: „l'ordre règne à Varsovie”?

DIENNIK GENERALNEGO GUBERNATORA

Po Hansie Franku, hitlerowskim generale-gubernatorze i oprawcy narodu polskiego w czasie ostatniej wojny, pozostał obszerne dziennik. Był on spisany przez specjalnie wyznaczonych do tego urzędników, a obejmuje opis działalności Franka, protokoły posiedzeń przez niego prowadzonych, ale również jego osobiste uwagi, opracowania, komentarze, które dyktował lub sam szkicował.

Ważny dokument jest zagrożony. Jest to olbrzymi materiał. Obejmuje 38 tomów. Dokument ten został przyznany Polsce, obecnie znajduje się w rękach reżymu. Ten zdeponował go w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich. Zgodnie ze zwykłym komunistycznym niechlujstwem, rzecz tak ważna dla dziejów okupacji Polski, stanowiąca ważny dowód okrucieństw hitlerowskich, przechowywana jest bez należytej pieczy. Poza oryginałem nie ma żadnej kopii, nie mówiąc o tym, iż dokument nie jest wydany drukiem. Obecnie, w okresie łatwych i tanich fotokopii, zrobienie kilku odbitek dziennika Franka i rozproszenie ich po różnych archiwach jest rzeczą nie przedstawiającą żadnych trudności. Ale nie dla chaosu komunistycznego.

„Dziennik Hansa Franka”. Przed kilku tygodniami ukazała się w Polsce praca związana z dziennikiem Franka. Napisał ją dr Stanisław Piotrowski, prawnik polski, po zakończeniu działań wojennych jeden z członków delegacji z Polski do Międzynarodowego Trybunału w Norymberdze, który skazał Franka na karę śmierci przez powieszenie. Książka (Stanisław Piotrowski: „Dziennik Hansa Franka”. Wydawnictwo Prawnicze. Warszawa 1956) liczy kilkaset stron druku i przedstawia studium na temat owego dziennika oprawcy hitlerowskiego. Podzielona jest na trzy części: pierwsza stanowi właściwe studium, druga daje przypisy, trzecia zaś przynosi „Wyjątki z dziennika Hansa Franka”. Te „wyjątki” są fragmentami, które były wybrane z 38 tomów dla udowodnienia winy Franka w Norymberdze. One stanowią podstawę oskarżenia i wyroku skazującego.

ŚLADEM KS. PRYMASA

Za granicę dotarły wiadomości o losach ponownie uwięzionego na początku bieżącego roku J. E. ks. biskupa Czesława Kaczmarek, ordynariusza diecezji kieleckiej.

„Odwołany z urlopu zdrowotnego”. Po oburzającym procesie we wrześniu 1953 roku, nieludzko storturowany na długotrwałym więzieniu „śledczym”, ks. biskup Kaczmarek został skazany na długoterminowe więzienie. W roku 1955 wypuszczono go na „urlop zdrowotny”, bez prawa wykonywania funkcji biskupich. W ciągu roku, kiedy ks. biskup przebywał na względnej wolności, reżym wywierał liczne naciski, aby go skłonić do kapitulacji wobec komunizmu. Gdy te wszystkie naciski nie dały rezultatu, w lutym bież. roku, w czasie trwania choroby z wysoką gorączką, ks. biskup Kaczmarek aresztowany został ponownie i zamknięty w warszawskim więzieniu na Mokotowie.

Nie w więzieniu, ale w zamknięciu. Obecnie dochodzą dalsze szczegóły tej haniebnej dla reżymu sprawy. W dniu 17 maja b. r. tzw. Rada Państwa „ułaskawiła” ks. biskupa Kaczmarek i „darowała mu resztę kary”. W



Ks. biskup Czesław Kaczmarek

tym samym dniu wyszło rozporządzenie administracyjne władzy reżymowej, skazujące „ułaskawionego“ więźnia na areszt domowy. Ks. biskup Kaczmarek został osadzony w klasztorze oo. kapucynów w Rychwałdzie Królewskim, w powiecie wąbrzeskim, na Pomorzu. Zarządzając areszt domowy, reżym równocześnie dokładnie przepisał jego warunki. Więzień ma do swej dyspozycji celę oraz możliwość przebywania w ogrodzie klasztornym. Według nadeszłych wiadomości, nie ma jednak prawa wstępu do miejscowego kościoła. Jeśli ta ostatnia, niesłychana wiadomość jest ścisła, rzuca ona raz jeszcze jaskrawe światło na istotę i perfidię metod komunistycznych w stosunku do Kościoła.

Przypomnieć należy, iż klasztor ojców kapucynów w Rychwałdzie Królewskim na Pomorzu jest miejscem, w którym był więziony na początku swej kaźni Prymas Polski, Kardynał Stefan Wyszyński, przenoszony później z miejsca na miejsce, a dziś osadzony w więzieniu domowym w Komańczy pod Sano-kiem. (IC)

NA ŁAMACH PRASY KRAJOWEJ

Poglądy polityczne „reżymowych katolików“. „Trzeba postawić jasno sprawę, iż droga polska, i licząca się z wszelkimi odmiennościami naszej sytuacji i naszych potrzeb, jest i może być tylko drogą ze Związkiem Radzieckim. Inna nie byłaby drogą socjalizmu. Wszystkie ostatnie wypowiedzi kierowników Kraju Rad i KPZR podkreślają przecież, iż z tych stosunków wykluczone być powinny wszystkie nagi mechanicznego przenoszenia wzorów.“ (Jedna wizyta takiego Bułgana przekreśla z miejsca wszystkie te puste słowa.)

(Z artykułu Wojciecha Kętrzyńskiego: „W skali międzynarodowej“, „Kierunki“, nr 10, dnia 22. 7. 1956.)

Czym jest naprawdę odwilżowa „wolność prasy“? „Dyletantyzm w dziedzinie polityki i gospodarki na razie popłaca, ponieważ w okresie normalizowania życia nie chodzi o to, co

się gada, chodzi o to, żeby nie milczeć. Uciekamy przed milczeniem, boimy się milczenia, ponieważ już wiemy, że milczenie jest więzieniem, w którym człowieka można jeszcze lepiej unieszkodliwić niż za kratkami. Gadać, gadać — oto nasz hasło. Gadamy bez odpowiedzialności za słowo, gadamy wszyscy to samo i wydaje nam się, że dyskutujemy, albo, odwrotnie, gada każdy co innego, każdy sobie, a wszyscy razem myślą, że są w zgodzie. Stąd zapewne ta podejrzana zgoda narodowa, w jakiej rozgrywa się proces odnowy naszego życia publicznego. Taka zgoda może być niebezpieczna — niezwykle łatwo zmienić ją w kierowaną jednomyślność. Wystarczy podszyc się pod ton ogólnego gadania i wykonywać odpowiednie gesty: gdy już jest chór, o dyrygenta nie trudno.“

(Z artykułu Andrzeja Kijowskiego pt. „Z prasy“. „Twórczość“, nr 6 — 1956.)

DZIESIĘCIOLECIE SAKRY

W bieżącym roku szczęściu członków Episkopatu Polski obchodził 10-lecie swej sakry biskupiej, którą otrzymali w ciągu roku 1946. Są to ci polscy biskupi, którzy zostali mianowani na mocy uprawnień, jakie przy powrocie do Kraju otrzymał od Stolicy Apostolskiej ks. kardynał Prymas A. Hlond.

Tak więc dziesięciolecie swej sakry już obchodzili:

J. Em. ks. kardynał dr Stefan Wyszyński, arcybiskup gnieźnieński i warszawski, liczący lat 55, mianowany 4 marca 1946 biskupem lubelskim i konsekrowany 12 maja 1946;

J. E. ks. biskup dr Jan Stepa, ordynariusz diecezji tarnowskiej, liczący lat 64, konsekrowany w 19 maja 1946;

J. E. ks. biskup dr Zygmunt Choromański, sufragan warszawski J. Em. ks. kardynała Prymasa S. Wyszyńskiego i stały sekretarz Konferencji Episkopatu Polski, liczący lat 64, konsekrowany 29 czerwca 1946;

J. E. ks. biskup dr Wacław Majewski, również sufragan warszawski, liczący lat 65, konsekrowany 29 czerwca 1946;

J. E. ks. biskup Ignacy Świrski, ordynariusz diec. podlaskiej (siedleckiej), liczący lat 70, konsekrowany 30 czerwca 1946;

J. E. ks. biskup dr Kazimierz Józef Kowalski, ordynariusz diec. chełmińskiej z siedzibą w Pępulinie, liczący lat 60, konsekrowany 4 sierpnia 1946.

We wrześniu przypada 10-lecie sakry biskupiej J. E. ks. dr. Lucjana Bernackiego, wikariusza generalnego archidiecezji poznańskiej, liczącego lat 54 i konsekrowanego 21 września 1946. Ks. bp Bernacki był aresztowany, a obecnie przebywa przymusowo poza swą diecezją.

Przed 10 laty otrzymali swe n o m i n a c j e biskupie a konsekrowani byli w roku następnym:

J. E. ks. biskup dr Michał Klepacz, ordynariusz diec. łódzkiej, liczący lat 63, mianowany 20 grudnia 1946, a konsekrowany 13 kwietnia 1947;

J. E. ks. biskup Franciszek Jedwabski, sufragan archidiecezji poznańskiej, liczący lat 61, mianowany 12 grudnia 1946, a konsekrowany 2 marca 1947;

J. E. ks. biskup dr Karol Pękala, sufragan diec. tarnowskiej, liczący lat 54, mianowany 14 grudnia 1946, konsekrowany 16 marca 1947.

PRENUMERATA

wplacana z góry jest
p o d s t a w a egzystencji pisma!

ZYCIE KATOLICKIE

ZGON KARDYNAŁA GRIFFINA — PRZYJACIELA POLSKI

W dniu 20 sierpnia br., w dzień swego Patrona, zmarł nagle J. Em. Ks. Kardynał Griffin, Arcybiskup Westminsteru. Kardynał Przebywał w miejscowości Polzeath w Kornwalii na rekonwalescencji po poprzednim ataku sercowym. Około północy z 19 na 20 sierpnia zasłabł. Przyjął Ostatnie Sakramenty św., a w niespełna godzinę potem zmarł na atak sercowy.

Zmarły Kardynał w chwili zgonu miał lat 77. Wyświęcony na kapłana został w roku 1924, sakrę biskupią otrzymał w roku 1938. W roku 1943, po zgonie kardynała Hinsleya, został mianowany przez Ojca św. Arcybiskupem Westminsteru, kapelusze kardynalski otrzymał w roku 1946. Kardynał Griffin był wielkim przyjacielem Polski, niejednokrotnie zabierał głos w obronie naszego narodu. W roku 1947 jako gość Prymasa kardynała Hlonda odwiedził Polskę. Zmarłemu Kardynałowi poświęcimy dłuższe wspomnienie.

ARCYBISKUP GAWLINA PONOWNIE CZŁONKIEM NAJWYŻSZEJ RADY EMIGRACJI

Ojciec św. Pius XII zatwierdził, na wniosek ks. kardynała Piazzzy, ks. arcybiskupa J. Gawlinę na dalsze trzecielecie jako członka Najwyższej Rady Emigracji przy Św. Kongregacji Konsystorialnej. Dekret No. 44 '53 nosi datę 10 lipca 1956 roku.

KATOLICY I REFORMY SPOŁECZNE

43 TYDZIEŃ SPOŁECZNY W MARSYLII

Tegoroczny, z kolei już 43 katolicki Tydzień Społeczny we Francji, z wielu względów zasługuje na uwagę. Przede wszystkim ze względu na sam jego temat szczególnie aktualny dla samej Francji, której opinia publiczna jest zaniepokojona zarysowującą się możliwością zastój gospodarczego, ale również interesujący dla wszystkich innych krajów, przeżywających rozmaitego rodzaju zmiany i trudności ekonomiczne. Po drugie, ze względu na fakt, że na tegorocznym Tygodniu Społecznym skupiono nie tylko wybitnych teoretyków ekonomii i nauk społecznych, ale także wybitnych techników i praktyków. W ten sposób zerwano z dotychczasowym zwyczajem podawania tylko obowiązujących zasad, bo sięgnięto też do faktów i na nich oparto wysuwane postulaty.

Miejsce — uczestnicy — metoda. Niemalże też znaczenie miało i to, iż tegoroczny Tydzień Społeczny nie odbywał się tradycyjnie w jakimś ośrodku katolickim Francji, ale w znanej z raczej pogańskich nastrojów portowej Marsylii, gdzie przybyłych na obrady, wykłady i dyskusje ludzi nie można uważać za jedynie przyzwyczajonych do przychodzenia na wszelkie imprezy katolickie. Toteż wśród audytorium znaleźli się nie tylko przedstawiciele chrześcijańskich syndykatów robotniczych, symbolicznie, a więc i nielicznie reprezentowani, lecz także ludzie młodzi z kół robotniczych. Udział ich zaznaczał się szczególnie w kołach dyskusyjnych.

Program przewidywał obok wykładów zasadniczych i magistralnych bardzo wiele grup dyskusyjnych, zwanych tu „carrefours“ (skrzyżowania dróg), które się podzieliły na trzy zasadnicze gałęzie, dyskutujące na tematy: przyszłości młodych, gospodarczego opanowania terenu i stosunków między pracą i doświadczeniami ekonomicznymi.

Nad wszystkim jednak panował temat główny: „ludzkich wymogów ekspansji gospodarczej”. Temat, jak na znaną ostrożność organizatorów Tygodni Społecznych, nieco niebezpieczny, ale interesujący, gdyż dotyczył spraw i perspektyw zupełnie nowych, takich jak automatyzacja, lub też „ekonomia dawania” (pomocy) krajom gospodarczo opóźnionym w rozwoju.

Nawet w samej metodzie wykładów magistrałnych zaznaczyło się już dążenie, aby uniknąć moralizatorskiej manieri, że to lub tamto p o w i n n o być takie lub owakie, a raczej dając przejrzyste analizy istniejących warunków i sytuacji wskazywano na m o z l i w e rozwiązania, nie unikając również omawiania rozwiązań p o ż ą d a n y c h.

Praktyczne wnioski na dzisiaj. Zaznaczyły się szczególnie trzy prelekcje: „Opory i nierówności w rozwoju ekonomicznym” — J. Baboulène; „Polityka inwestycyjna” — Fr. Bloch-Lainé; „Polityka płac” — A. Barrère. Wnioski z nich oraz z innych wykładów dałyby się tak pokrótce ująć:

Jeśli obecna ekspansja ekonomiczna ma, jak się wydaje, cechy „drugiej rewolucji przemysłowej”, to nie zrównoważy jej (gdybyśmy nawet przyjęli, że zrównoważyła pierwszą) swobodna gra podaży i popytu (towarów czy pracy ludzkiej), ani też, choćby obdarzona dobrą wolą, swobodna inicjatywa interesów prywatnych. Trzeba będzie regulującej interwencji czy to państwa, czy też innych organizacji, które się ustali i powoła do życia, aby przy ich pomocy zmniejszyć dysproporcje i różnice między poszczególnymi regionami, klasami społecznymi i kontynentami.

Obok przemysłowej polityki inwestycyjnej konieczne jest opanowanie problematyki automatyzacji, która może doprowadzić do rewizji sanych podstaw pojęcia płacy najemnej oraz (o czym na Tygodniu Społecznym wyraźnie nie mówiono) do ponownego przepracowania prawnego ujęcia prawa własności. Trzeba się ostatecznie pożegnać z tęsknotami do powrotu okresu rzemiosła, ale z drugiej strony w przemyśle zautomatyzowanym trzeba się poważnie liczyć z podniesieniem się na wyższy poziom techniczny pracownika i ze zwykłą społeczną wartością samej pracy. (Wiele z tych wniosków, jak stwierdzi każdy czytelnik znający trochę stosunki francuskie, wyraźnie wskazuje na konieczność pogodzenia się przedsiębiorców w tym kraju z nieuchronnymi warunkami ekspansji gospodarczej i na konieczność ponoszenia ofiar ze strony bardzo krótkowzrocznych pośród nich).

Te wymogi ekspansji gospodarczej dotyczące człowieka są również wymogami chrześcijańskimi w tej mierze, w jakiej przyczynają się do przywrócenia człowiekowi jego godności, albo też pozwalają wszystkim na pełny udział we wspólnym dziedzictwie kultury i życia duchowego. Zresztą w czasie Tygodnia Społecznego o. Laurent i o. Bigo rzucili jakby zarys **teologii pracy**, biorąc pod uwagę postęp techniczny i gospodarczy. (Odsyłamy Czytelników do konferencji ks. kardynała S. Wyszyńskiego o „Duchu pracy ludzkiej” — Red.)

Wskazania Kościoła dla życia gospodarczego. Podstawowe zasady katolickie dotyczące zagadnienia ekspansji ekonomicznej przypomina list, który w imieniu Ojca św. skierował do przewodniczącego Tygodnia Społecznego p. Charles Fleury substytut mgr Dell'Aqua. W liście tym znajdujemy przypomnienie, iż w przededniu „drugiej rewolucji przemysłowej” pozostają zawsze ważne i aktualne zasadnicze podstawy nauki społecznej Kościoła.



Tłum górników i ich rodzin z Marcinelle w Belgii, gdzie wydarzyła się największa po wojnie katastrofa w kopalni, oczekuje w dramatycznym napięciu na wydobywanie ciał zabitych. Wśród ofiar katastrofy jest siedmiu górników polskich.

ła. Dążność do ekspansji gospodarczej należy przyjmować jako objaw normalny dla każdej zdrowej gospodarki, który należy traktować z roztropnością, ale i ze zdrowym optymizmem.

Ekspansja gospodarcza jednak, jak to już wskazał Pius XII w swym przemówieniu z 7. 3. 1948, winna odpowiadać pewnej normie a mianowicie: stwarzać dla wszystkich członków społeczeństwa stałe warunki materialne, konieczne dla rozwoju życia kulturalnego i duchowego. Jest właśnie obowiązkiem chrześcijan stawianie przed oczyma światu tych prawd, ponieważ oni wiedzą czym jest człowiek w oczach Bożych.

Już nawet pod względem materialnym obserwujemy teraz, że zwyczaj produkcji stosuje się tylko po to, aby zwiększać zyski a nie, aby podnosić ogólny dobrobyt. Jeśli więc dążyć trzeba dbać o to, aby klasy pracujące były solidarne i odnosiły korzyści z rozwoju gospodarki, to o ileż bardziej trzeba się starać o to, aby rosnące możliwości produkcji przyczyniały się do uczestnictwa jak największej ilości ludzi w dobrodziejstwach kultury i do korzystania z bogactw duchowych i moralnych ludzkości.

Człowiek twórczy — podmiot życia gospodarczego. Te perspektywy mają szczególnie wielkie znaczenie w chwili, gdy w niektórych krajach dzięki maszynom można było zredukować czas pracy pracownika. Jeśli bowiem odпочыnek jest rzeczą zdrową po wysiłku pracy, jeśli rozrywka sprzyja życiu duchowemu i wzbogaca stosunki między ludźmi, to beczynność jest przyczyną rozprężenia społecznego; nie powinno się zatem pozwalać, aby rozwój gospodarczy wciągał ludzkość w anormalne warunki istnienia. Produkcja nieuporządkowana w swych celach nie służyłaby człowiekowi i nie szanowałaby jego podstawowych praw.

Jeżeli ekspansja gospodarcza potrzebuje kapitałów i wymaga też uczonych i techników, to wciąga ona też życie pracowników i

ich rodzin. Nie ich więc kosztem mogą się dokonywać przemiany gospodarcze w przemyśle, rolnictwie i handlu. **Gospodarka totalna może sobie pozwolić na zapewnienie przyszłości kosztem pokolenia obecnego; chrześcijanin, jakkolwiek może wymagać ofiar, nie ma jednak prawa poświęcać swych braci.**

Świeże przykłady wskazują, że ryzyko bezrobocia wywołanego modernizacją przemysłu, nie jest tylko złudzeniem. W obliczu tego niebezpieczeństwa nauka katolicka nam przypomina, iż postęp gospodarczy narodu nie da się w pełni osiągnąć bez zgodnego i wspólnego działania wszystkich jego sił żywych, bez swobodnego współdziałania dobrej woli, gdyż „zgodnie z celami ekonomii społecznej każdy człowiek twórczy jest podmiotem a nie przedmiotem życia gospodarczego”. Cc więcej, rozsądny udział pracowników w tym wysiłku ekspansji może sprowadzić stopniową i głęboką przemianę w obecnych warunkach klasy robotniczej.

Technika podporządkowana człowiekowi. Mgr Dell'Aqua zwraca uwagę na dwa względy ludzkie, których ekonomistom chrześcijańskiemu nie wolno pomijać: na zagadnienie przenoszenia z miejsca na miejsce pracowników (co pociąga za sobą szereg konsekwencji rodzinnych, społecznych, religijnych itd.) oraz na pewne niebezpieczeństwa dla młodzieży w związku z postępującym rozwojem szkolenia czysto technicznego (przyszłość młodzieży kształconej tylko w „duchu techniki” bardzo leży na sercu tym, którzy myślą poważnie o zdrowiu moralnym społeczeństwa jutrzejszego).

Kończąc, mgr Dell'Aqua podkreśla: W trosce o dobro ogólne narodu będą chrześcijanie walczyć z wszelkimi objawami przesadnej rutyny, z interesami partykularnymi i z egoistycznymi oporami, ale będą się też sprzeciwiali ślepej ekspansji kierowanej tylko chęcią zysku. Zawsze aktualną nauką Kościoła pozostaje zasada: **technika jest podporządkowana człowiekowi.**

OSSERVATORE ROMANO

Niedziela 5 sierpnia: artykuł wstępny o Kościele w Jugosławii. W tymże numerze i dwóch następnych artykuły o Agostino Gemelli, rektora katolickiego uniwersytetu Serca Jezusowego w Mediolanie, prezesa Papieskiej Akademii Nauk, w sprawie ataków na szkołę chrześcijańską.

Poniedziałek - wtorek 6-7 sierpnia: tłumaczenie wrażeń zamieszczonych w „Timesie” przez korespondentkę tegoż pisma przybyłą niedawno z Poznania pt. „Życie kobiety w Polsce”.

Środa 8 sierpnia: przyjęcie przez Papieża listów uwierzytelniających nowego ambasadora Kuby; wiadomość o beatyfikacji Sługi Bożego Innocentego XI przypuszczalnie w trzecią niedzielę października; artykuł o wydaniu w ciągu najbliższych 10 lat przez rzeszpospolitą panamską znaczków pocztowych z podobiznami wszystkich Papieży — obecnie wysłała seria 12 znaczków z podobiznami Papieży o imieniu Pius.

Sobota 11 sierpnia: dyspensa od postu i abstinencji w tegoroczną wigilię święta Wniebowzięcia N. Maryi Panny; artykuł o pełnieniu najwyższego urzędu nauczycielskiego przez Sługę Bożego Piusa IX (1846-1878).

400-LECIE ZGONU SW. IGNACEGO

Uroczystości w miejscu urodzenia Świętego. W dniu 31 sierpnia przypada 400-na rocznica zgonu wielkiego świętego, założyciela zakonu ojców jezuitów, św. Ignacego Loyoli. Niezależnie od uroczystości w wielu miejscowościach świata, szczególnie solennie święcono rocznicę św. Ignacego w jego miejscu urodzenia, w hiszpańskiej Loyoli. Ojciec Święty delegował na uroczystości hiszpańskie specjalnego Legata, którym był arcybiskup Genui, kardynał Siri. Gen. Franco i wielu jego ministrów uczestniczyło w uroczystościach.

DWÓCH KSIĘŻY NA „ANDREA DORIA”

Ks. Paweł Lambert z Filadelfii w Stanach Zjednoczonych, który wracając z Ziemi Świętej płynął na statku włoskim „Andrea Doria”, podaje szczegóły scen, jakie rozgrywały się na statku, który po zderzeniu na Oceanie Atlantyckim ze szwedzkim statkiem „Stockholm” nabrął tyle wody, iż od razu silnie się przechylił. Obok stałego kapelana statku, ks. Alcide Natta z Genui, był ks. Lambert drugim kapłanem katolickim, mogącym udzielić pomocy i pociechy duchowej rozbitkom.

W obliczu śmierci obaj kapłani najpierw udzielili sobie nawzajem absencji, a potem udzielali jej zbiorowo wiernym, wśród których większość stanowili emigranci włoscy jadący z rodzinami do Stanów. Aby dotrzeć do wszystkich ludzi, musieli obaj księża złożyć się korytarzami pochylonego statku. Zawszad garnęli się do nich katolicy, prosząc o spowiedź i rozgrzeszenie. Z pociechy religijnej obu księży korzystali również niekatolicy. Silna mgła zalegająca statek i jego przechylenie utrudniały orientację i ratunek.

Ks. Natta rozdzielił wszystkie konsekrowane komunikanty, jakie miał w puszcze na statek i wrzucił puszkę ks. Lambert. Ten spożył okruchy Hostii, wyplukał puszkę i wypił absencję, a potem puszkę wrzucił w fale morza. Kapelan statku był jednym z ostatnich, którzy opuścili tonący okręt.

POLACY W ŚWIECIE

W W. Brytanii

TAJEMNICZA SPRAWA

W dniu 2 lipca 1956 roku reżymowe radio „Warszawa III”, nadając audycję na za granicę, podało następującą wiadomość: „W dniu wczorajszym przybyła do Warszawy dwudziestoosobowa wycieczka Polaków z Anglii. Po krótkim odpoczynku w stolicy uczestnicy wycieczki rozjechali się do swych rodzin w różnych stronach Kraju.” („Warszawa III”, 2.7.1956, godz. 21.30)

Nic nie słyhać było w Londynie o zorganizowaniu wycieczki „Polaków z Anglii” do Kraju. Czyżby więc reżym zorganizował wycieczkę swoich współpracowników w Wielkiej Brytanii, aby móc przechwalać się, że i Polacy z Anglii idą na lep propagandy powrotu albo odwiedzin? Coś bardzo tajemniczo wyglądała ta cała impreza.

Wybory na emigracji

Sprawa wyborów do Rady Jedności Narodowej jest na wokandy Rady i jej komisji. Od kilku tygodni stały się wybory tematem żywych dyskusji, zebrań publicznych i akcji samorządnej w tzw. „terenach”. Jedni powiadają, że wybory na emigracji to „lipa”; drudzy mówią, że dobrze by było, żeby rzetelne wybory przeczyściły zaśmiecone polityczne podwórko, ale i tak nic z tego nie wyjdzie; inni uważają, że „politycznych świętości” nie należy tykać; jeszcze inni twierdzą, że wybory możliwie szerokie to logiczny odpowiednik krytyki niezadowolającego stanu rzeczy w naszych stosunkach wewnętrznych, jedyny środek zwalczania kryzysu zaufania i przełamania apatii.

Akt Zjednoczenia z roku 1954 przewidywał wybory na 18 mandatów w Radzie. Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego przygotowała ordynację wyborczą, przewidującą ograniczone wybory w Wielkiej Brytanii, traktowanej jako jeden okręg wyborczy.

Sprawa rusza, ale bardzo powoli. Mijały długie miesiące. W zasadzie wszyscy byli i są za wyborami, ale nie brak argumentów za ich odkładaniem. Opinia się niecierpliwiła. Pod jej naciskiem zwyciężyła zasada wyborów w organizacji Skarbu Narodowego. Niektóre kluby w TRJN wszczęły energiczną kampanię w sprawie wyborów, podnosząc, że dwuletnia kadencja Tymczasowej Rady Jedności Narodowej dobiega końca. Ostatnio Rada określiła (22.7.) uprawnienia organów Zjednoczenia Narodowego, a uchwala z 30. 6. ustanawia zakończenie kadencji przed wyborami, nie określając jednak terminu.

Jesteśmy obecnie świadkami dwu równoległych procesów: w „górce” toczą się uciążliwe, bo sporne prace nad przygotowaniem ordynacji; w „dole” powstają Obywatelskie Komitety Akcji Wyborczej, jako wyraz żądań społeczeństwa. W sprawie ordynacji ścierają się, z grubsza biorąc, dwa stanowiska: jedno, które dopuszcza wybory na około 30 miejsc w Radzie (na 112 radnych) i popiera tezę jednego okręgu lub niewielu dużych; drugie, które uważa, że co najmniej połowa mandatów powinna być oddana na wybory, w wielu okręgach jednomandatowych lub o możliwie najniższej ilości mandatów.

Poddać polityków egzaminowi. Nikt nie zaprzecza, że pociągnięcie społeczeństwa do współodpowiedzialności jest postulatem słusznym i palącym. Powszechnie narzeka się, że kierownictwo polityczne choruje na niedowład, spowodowany brakiem żywej łączności z rzeczywistością. Każde kierownictwo powinno chcieć poddać się egzaminowi, którym są każde wybory, choćby zakres ich pierwszego stadium — technicznie w naszych warunkach możliwy — był nawet skromny. Społeczeństwo natomiast powinno chcieć ten egzamin przeprowadzić, wykonać obywatelski obowiązek wybrania najlepszych, obowiązek tak aktualny przecież we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego.

Chodzi teraz o to, żeby kierownictwo określiło rzetelnie i jasno formy, które umożliwią wywiązanie się z tego obopólnego obowiązku.

UCZCZENIE OSTATNIEGO DELEGATA RZĄDU

W związku z nadeszłą niedawno wiadomością o śmierci w Sowietach J. Jankowskiego, ostatniego Delegata Rządu na Kraj, skazanego w hanielnym procesie 16-tu, odbył się w Londynie, 4 sierpnia, wieczór poświęcony jego pamięci. Zebranie to zorganizowane zostało przez koło Stronnictwa Pracy. Przemawiali: gen. T. Bór Komorowski i p. St. Sopicki.

KOMBATANCKIE DZIESIĘCIOLECIE

Oddziały i koła SPK w 21 krajach obchodzą dziesięciolecie istnienia Stowarzyszenia. Uroczysty obchód „Święta Żołnierza” w Londynie 12 sierpnia, w trakcie obrad światowego zjazdu, był szczytowym punktem jubileuszowym. Wplecił kombatanci w swój obchód, w ewokację „rycerskiego szlaku” walki o Polskę, wyraz naszych wierzeń i maryjnych tradycji — uczczenia 300-lecia obrony Jasnej Góry i ślubów Jana Kazimierzowych, i wyraz naszej łączności z Krajem — hołd Poznaniowi, hasło uroczystości „Chleb i wolność dla Polski”.

Gen. Anders był dobitnym wyrazicielem tysięcy Polaków zebranych w Albert Hall'u: „...To Moskwa i jej agentura rzuciły polskich żołnierzy pod dowództwem sowieckim przeciw Rodakom w Poznaniu... Podchorążowie, którzy wyrwali się na Zachód, dali wyraz autentyczny ducha żołnierza polskiego... Zarzuca się nam, że w Polsce „odwilż”, a emigracja zastężyła w proteście, że kierownictwo nie rozumie przemian. Najmniejsza ulga dla Kraju jest pożądana, ale działalibyśmy przeciwko woli narodu, gdybyśmy się w wolnym świecie dostosowywali do niepewnych aspektów „odwilży”... Nasze stanowisko: zostaliśmy, by walczyć o Niepodległość i Demokrację; ten cel pozostaje bez zmiany, bo „odwilż” nie spełnia żądania niepodległości, bo bezpośrednia zależność od Moskwy trwa, a Bułgania i Żukow przyjechali z instrukcjami, jak na własny folwark... Nasz program się nie zmienia, jak niezmienne są słowa pacierza „Ojczyzna nasz”... Sowiecka ofensywa się rozwija; czas pracuje na rzecz Moskwy, póki Zachód nie zrozumie, że pożary na świecie wzniecają ci sami podpalacze... Nadzieje, że zmiany nastąpią same, są naiwne... Mickiewicz nazwał „punktem strategicznym” Bibliotekę Polską w Paryżu, na ufundowanie której szły dary polskich żołnierzy armii piemonckiej; chcemy wierzyć, że Francja nie wyda tej placówki wrogowi... W służbie na-

rodowej takimi „punktami strategicznymi” są polskie szkoły, polskie organizacje społeczne i polityczne, polskie placówki gospodarcze. Służymy, bo wierzymy, że Polska, zwornik sklepienia Europy, będzie wolna!”

Zebrani składali hold ofiarom wydarzeń poznańskich; bił werbel w ciszy, która była żywa.

KONGRES,

KTÓRY SIĘ NIE MOŻE ODBYĆ

Jak wiadomo, dwukrotnie zapowiadany Kongres Kultury Polskiej został ponownie odroczone. Miał się odbyć w drugim terminie na początku września, obecnie Komitet Organizacyjny, który ma siedzibę w Nowym Jorku ogłosił, iż Kongres odbędzie się w terminie późniejszym. Jako powód podano fakt przedłużania się sprawy opieczętowania przez sądowe władze francuskie Biblioteki Polskiej w Paryżu, w której salach miał się Kongres odbywać.

Wycofanie się prof. O. Haleckiego. Nadchodzące z rozmaitych stron wiadomości wskazują jednak, że — obok podanej — musiały być jeszcze i inne przyczyny odłożenia Kongresu. Naprzód nadeszła wiadomość, że z Komitetu Organizacyjnego ustąpił jego sekretarz, Stanisław Strzelski. Obecnie dochodzi wiadomość, że ustąpił przewodniczący Komitetu prof. Oskar Halecki, głośny historyk polski, kierownik katedry historii na Fordham University w Nowym Jorku. To zwłaszcza zrzeczenie się uczestnictwa w pracach kongresowych skłania do przypuszczenia, iż w decyzji odroczenia Kongresu grać musiały rolę sprawy poważniejsze, aniżeli tylko trudności pomieszczenia obrad.

Prof. Halecki przyjechał do Europy. W chwili obecnej przebywa na wycieczce w Szwajcarii. We wrześniu odwiedzi kilka naukowych ośrodków polskich na emigracji i przybędzie na pewien czas do Londynu. Pajnuje opinia, że prof. Halecki przeprowadzi rozmowy z uczonymi polskimi, którzy przebywają na emigracji, ustalając z nimi sposoby ożywienia polskiego ruchu umysłowego, przede wszystkim naukowego, na uchodźstwie.

Wracając do sprawy Kongresu Kultury, byłoby rzeczą pożądaną, aby społeczeństwo emigracyjne mogło otrzymać w jak najkrótszym czasie wyczerpujące informacje o przyczynach ciągłego niezdecydowania Komitetu Organizacyjnego.

W St. Zjednoczonych

PRZED ZJAZDEM LIGI KATOLICKIEJ

Prace przygotowawcze do szóstego krajowego zjazdu Ligi Katolickiej w Stanach Zjednoczonych, który odbyć się ma w Detroit w dniach od 14 do 16 października, zatacają coraz szersze kręgi.

Zebranie komitetu przedjazdowego odbyło się m. in. niedawno przy parafii Matki Boskiej Wspomożenia Wiernych (Detroit — McDugall). Przewodniczył miejscowy proboszcz, ks. Edward Miotke; obecni byli liczni działacze katolicy i księża, a wśród nich ks. prałat W. Ządala, konsultor archidiecezji detroickiej, ks. prałat W. Borkowicz, dziekan i proboszcz parafii św. Stanisława, ks. B. Milinkiewicz, skarbnik Ligi Katolickiej, ks. prof. S. Borucki, redaktor „Michigan Catholic” oraz ks. kan. A. Szymanowski, redaktor „Sodalisa”.

Na zebraniu obecny był i składał sprawozdanie jako przewodniczący Komitetu Kapłanów również śp. ks. Edward Szumal, rektor seminarium w Orchard Lake. W niewiele tygodni później doszła nas smutna wiadomość o nagłym zgonie ks. rektora Szumala.

NIEZWYKŁY ARTYKUŁ PANA SOPICKIEGO

„ODER-NEISSE-GEBIET”

„NIEMIECKIE ZIEMIE WSCHODNIE”?

Rewizjonizm niemiecki nie jest dla Polaków niespodzianką. On właśnie sprawia, że rozmowy polsko-niemieckie są dotychczas niestety bezprzedmiotowe. Trwać to będzie tak długo, póki ci w Niemczech, którzy się niczego nie nauczyli, nie ustąpią miejsca rozsądniejszemu. Są znaki, że ten proces się rozpoczyna.

Zeszyt nr 7 (rok II) „Der Europäische Osten”, miesięcznika „poświęconego Nowemu Ładowi”, wydawanego w Monachium przez Edmunda von Gordon i księcia Jerzego von Waldburg zu Zeil, nie zdziwiłby polskiego czytelnika ani obszerną tematyką polską, ani wyraźną tendencją rewizjonistyczną.

Zdumiewający artykuł. W osłupienie natomiast musi wprawić tegoż czytelnika na ważnym miejscu ogłoszony artykuł Stanisława Sopickiego pt. „Problemy sąsiedzkie”. Podniósł ton moralny, wezwanie do pogrzebania wzajemnych uraz, wiara w możliwość współpracy obu narodów na zasadach wolności, równości, sprawiedliwości i pokoju. Na tym tle wywody, które stanowią znak równania między polskimi i niemieckimi historycznymi zasługami i winami, włącznie z rozgrzeszaniem narodu niemieckiego z przewin hitlerizmu, podtrzymują w całej rozciągłości niemiecką tezę o narzuconej Polsce przemocą zamianie Ziemi Wschodnich na Ziemię Zachodnią i prowadzą do nie dopowiedzianego wniosku o wyrzeczeniu się Ziemi Odzyskanych!

Czytamy i przecieramy oczy: „...Polacy łatwo przecocząją, że kolonizacja niemiecka, która przesunęła granicę etniczną na wschód, dokonywała się za zgodą władców polskich. Polak jest skłonny nie doceniać wpływu Niemców na polskie życie gospodarcze i kulturalne...” Cóż za jednostronny altruizm historyczny polskiego autora! Sopicki potępia „handel zamienny” dokonany w Jalcie „kosztem Polski i Niemiec”. Píše, że „wielu Niemców uważa, iż dzięki włączeniu „Oder-Neisse-Gebieten” (tak nazywa Ziemię Odzyskane!) Polska stała się większa i mocniejsza niż przed wojną...”, ale sam jest odmiennego zdania. Czytamy dalej: „Po zwycięstwie Stalina w roku 1945, 100.000 km kwadratowych zostało przyłączonych do państwa polskiego... Postanowiono te ziemie spolonizować... I podniósł się zaraz krzyk komunistycznych propagandzistów: To słuszne! To musi pozostać na

zawsze! Wieczna, niezmienna granica!...” Czyżby taką była obiektywna interpretacja polskiego stanowiska? A jeżeli chodzi o opinie inne, może by min. Sopicki podyskutował z min. von Brentano i b. komisarzem McCloy, a red. Sopicki — z redaktorem „Manchester Guardian”...? Sopicki podkreśla „analogie” w odniesieniu do „problemów wschodnich” Polski i Niemiec. Co rozumieć należy przez „niemieckie prawowite interesy”, których uznanie jest — zdaniem autora — „obowiązkiem Polaków na emigracji”, by umożliwić porozumienie Polski z Niemcami, które „także stoją po stronie Zachodu”?

„Nowy Ład” w nowym wydaniu. Tak pisze polski „polityk” w piśmie, które we wstępnym artykule poświęconym wydarzeniom poznańskim przypomina, że 28 czerwca to rocznica podpisania „dyktatu wersalskiego” i taktownie stwierdza, iż „Polacy dali (Niemcom) wiele powodów do nieufności”, które w kronice pt. „Z niemieckich Ziemi Wschodnich” w dziale „Z tamtej strony Odry i Nysy” wspomina o Brombergu — Bydgoszczy, a w analizie obecnego stanu ludnościowego miast, pod nagłówkiem „Wschodnio-niemieckie miasta dzisiaj” umieszcza także Katowice — Katowice... Artykuł o „problematyce słowiańskiej” poddaje w wątpliwość „prapochodzenie” Słowian i ich „pra-siedziby”. W dziale recenzyjnym pisze osławiony prof. dr Bolko Frhr. von Richthofen. W dziale o „krajach satelickich” jedyną Polskę wyróżnia się specjalnie ukutą nazwą „Sowietypolen”, gdy inne kraje utrzymują dawne nazwy...

Pismo zapowiada w następnych numerach artykułu: „Zasady rozmów niemiecko - polskich”, „Stany Zjednoczone a wschodnia granica Niemiec”. Artykuł „Perspektywy niemiecko-polskie” w omawianym numerze, poprzedzający artykuł Sopickiego, kończy się uroczystym stwierdzeniem konieczności znalezienia drogi do rozmów niemiecko-polskich, które „już na tym miejscu są prowadzone z wolnymi Polakami”... Trzeba się zastrzec kategorycznie, że wypowiedź Stanisława Sopickiego nie może obciążać wolnych Polaków. „Stanisław Sopicki-London” jest „wolny”, ale — jeżeli istotnie taki artykuł w takim piśmie ogłasza — jest, niestety, nieodpowiedzialny (ze spisu treści wynika, że redakcja uważa powyższy dziwoląg transkrypcyjny za pełne brzmienie nazwiska; może i treść artykułu przeznaczyła?).

ZGON WYBITNEGO KSIĘDZA

W dniu 27 lipca br. zmarł nagle w wieku lat 53 jeden z najwybitniejszych księży polskich w Stanach Zjednoczonych, ks. prałat Edward J. Szumal. Zmarły kapłan był rektorem polskiego Seminarium Duchownego w Orchard Lake. Niezależnie od kierowania Seminarium, zmarły zajmował następujące stanowiska kościelne i społeczne: sekretarza Stowarzyszenia Kapłanów Polskich w Stanach Zjednoczonych, dyrektora Sodalitacji Marińskich, kapelana Polskiego Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego, współredaktora pisma „Ognisko Domowe”, organizatora szkoły dla spraw robotniczych i kółka polsko-amerykańskich fachowców, pierwszego sekretarza Ligi Katolickiej Pomocy Religijnej dla Polski, sędziego Sądu Synodalnego dla spraw małżeń-

skich, cenzora książek i egzaminatora księży archidiecezji Detroit. Zmarły był wybitnym kapłanem, gorącym społecznikiem, opiekunem sierot i ambasadorem sprawy polskiej na terenie Stanów Zjednoczonych.

Ostatnia prośba. Ks. prałat E. J. Szumal zmarł 27 lipca br. W dniu 17 lipca podczas XV Zjazdu Stowarzyszenia Alumnów w Orchard Lake wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

„Za cztery lata, tj. w roku 1960 będziemy uroczystie obchodzili siedemdziesiątą piątą rocznicę założenia naszych zakładów naukowych, a raczej naszego pierwszego Seminarium Polskiego w Stanach Zjednoczonych. W związku z tym chciałbym podsunąć całej Katolickiej Polonii zbożną myśl a mianowicie wybudowania tu — w Orchard Lake — prze-

pięknego sanktuarium maryjnego ku czci Matki Boskiej Częstochowskiej — Patronki naszej Alma Mater — a to jako wotum wdzięczności całej Polonii za szczególniejszą opiekę Najświętszej Maryi Panny nad polskim imigrantem oraz także jako wotum błagalne o wyjednanie u Boga za pośrednictwem Królowej Polski prawdziwej wolności i niepodległości dla całego narodu polskiego.

W ten sposób może już podczas naszego XVII Zjazdu Stowarzyszenia Alumnów Zakładów Naukowych w Orchard Lake, mogłaby się odbyć uroczysta konsekracja polonijnego sanktuarium maryjnego jako wyraz naszych naprawdę synowskich uczuć i szczerzej miłości do naszej Niebieskiej Królowej.

Zywię niezłomną nadzieję, że cała sześciomilionowa katolicka Polonia amerykańska wraz ze swoim Duchawieństwem, Zakonami i Zgromadzeniami męskimi i żeńskimi, parafiami, organizacjami Bratniej Pomocy, zawodowymi i kupieckimi, jak również wraz ze wszystkimi innymi organizacjami o charakterze religijnym, kulturalnym, dobroczynnym, społecznym oraz politycznym, przy udziale wszystkich seminariów zakonnych, prywatnych kolegiów, szkół wyższych oraz szkół parafialnych, nie tylko poprze tę wielką a tak bardzo zbożną myśl, ale również zdobędzie się na przepiękne sanktuarium maryjne godne naszej Królowej Polski.“

W Niemczech

KATOLICY POLSCY KRZYWDZENI W BERLINIE

Chęć zlikwidowania nabożeństw polskich, W ubiegłych miesiącach poruszaliśmy dwukrotnie w ŻYCIU sprawę zaniedbań w zakresie opieki duszpasterskiej nad Polakami żyjącymi w Berlinie. W nr. z 4 marca br. donieśliśmy o skasowaniu nabożeństw polskich w parafii św. Antoniego na obszarze wschodniego Berlina z powodu choroby jedynego duszpasterza polskiego, ks. Zygmunta Nowakowskiego, rodem z Pomorza, a przebywającego od kilkudziesięciu lat na terenie Berlina.

W numerze z dnia 6 maja br. wróciliśmy do tej sprawy, donosząc o niechętnym i kategorycznym ustosunkowaniu się do sprawy nabożeństw polskich proboszcza parafii św. Antoniego, ks. Henniga, dowodzącego, iż nie godzi się na nabożeństwa polskie i odmawia sali jedynej organizacji polskiej we wschodnim Berlinie, polskiemu chórowi kościelnemu. Równocześnie cytowaliśmy fragmenty listu Polaków berlińskich do J. E. ks. biskupa Weskampa, w którym skarżąc się na niechęć proboszcza Henniga, autorzy proszą o zajęcie się sprawą opieki duszpasterskiej dla Polaków.

List ks. Nowakowskiego. Redakcja nasza otrzymała list od ks. Zygmunta Nowakowskiego, który w całości zamieszczamy:

„Przypadkiem dostałem do ręki ŻYCIE z dnia 6 maja 1956 i czytam na stronie „List z Berlina. Odmowa nabożeństw polskich“. List przecież czeka na odpowiedź, poza tym „audiatur et altera pars“ — posłuchać trzeba i drugą stronę. Dlatego dziś ten drugi list z Berlina.

W Berlinie już odprawiam od roku 1933 nabożeństwa polskie w Moabicie. Przed wojną odbywały się polskie nabożeństwa w różnych miejscach w Berlinie. W czasie zaś woj-

ny ostatniej (1939-1945) nie było więcej nabożeństw polskich, a to może z przyczyn znanych. Po wojnie jednak zaraz rozpoczęto na nowo, a to jedynie w Moabicie. Zdawało się, że nie było potrzeby nabożeństw polskich, a to dlatego, że niemało Polaków zmarło podczas wojny, a secundo, część powróciła do Kraju. Wystarczyły nabożeństwa polskie w Moabicie.

Po latach prawie dziesięciu, w roku 1954, proszono mnie o nabożeństwa polskie w strefie wschodniej (Moabit leży po zachodniej stronie). Zgodziłem się na to i przez cały rok 1955 były nabożeństwa polskie przy kościele św. Antoniego w każdą czwartą niedzielę miesiąca o godz. 12. Na te nabożeństwa uczęszczała tu i tam tylko skąpa liczba Polaków.

Z końcem roku 1955 zachorowałem i byłem

79.980

UCHODZCÓW POLSKICH W NIEMCZACH ZACHODNIICH

Rząd Niemiec zachodnich ogłosił ostatnio statystykę obcokrajowców, zamieszkujących obecnie Niemiecką Republikę Federalną. Według tych danych liczba cudzoziemców w Niemczech wynosi obecnie 474.000. Rząd niemiecki przewiduje, że będzie się ona podnosiła ze względu na ciągły brak rąk do pracy, co ściąga zagranicznych robotników.

W powyższej cytowanej cyfrze 215.000 osób uznano za uchodźców politycznych i określono jako bezpaństwowców. Z tego

Polacy stanowią	37,2%
Jugosłowianie	9,8%
Rosjanie	6,6%
Łotysze	6,1%

Prawie jedna trzecia uchodźców żyje w Bawarii, a jedna czwarta w północnej Nadrenii i Westfalii.

Według powyższej statystyki, żyje więc obecnie w Niemczech zachodnich 79.980 uchodźców polskich. Statystyka ta wymaga analizy i skontrolowania. Niejasna jest bowiem cyfra stale mieszkających w Niemczech obcokrajowców. Po odliczeniu uchodźców, miało by ich być w Niemczech tylko 279.000 i to ze wszystkich narodowości. Tymczasem wiadomo jest, że samych Polaków z osiedlenia przedwojennego mieszkało w Niemczech zachodnich kilkadziesiąt tysięcy. Czy policzeni zostali wszyscy i do której kategorii ich zaklasyfikowano?

przez 12 tygodni w szpitalu. Wyleczony, zaraz odprawiałem polskie nabożeństwa, a to w Moabicie. Na dalsze polskie nabożeństwa proboszcz przy kościele św. Antoniego nie zgodził się. Miał swe powody do tego, a powody jego musiały być dość poważne, skoro Kuria Biskupia w Berlinie je uznała. Nie naszą sprawą badać, czy uznanie ze strony biskupa jest słuszne, czy też nie. Obowiązkiem nas, katolików i Polaków, teraz jest uznać decyzję biskupa i poddać się jemu. I nauka dla nas na przyszłość niech będzie, wszelkie zdarzenia spokojnie w domu, tj. w Berlinie rozprawić, a nie poza domem szukać sprzymierzeńców dla swej sprawy.

Pisałem ten drugi list z Berlina w nadziei, że będzie i znajdzie się kącik w ŻYCIU do jego ogłoszenia.

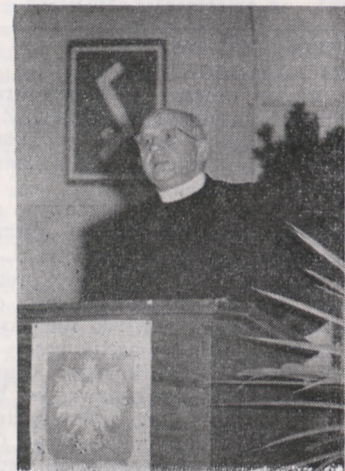
Z uszanowaniem

O. Zygmunt Nowakowski, O.P.
Olderburgerstr. 46, Berlin NW 21.

Wdzięczni jesteśmy ks. Nowakowskiemu za jego list wyjaśniający. W zasadniczych swych partiach potwierdza on nasze doniesienia. Z całym należnym szacunkiem dla Szanownego Autora, musimy jednak uzupełnić jego wywody następującymi uwagami:

Czy naprawdę nabożeństwa polskie są niepotrzebne? Z tym wszystkim, o czym pisze ks. Nowakowski, sprawa duszpasterstwa dla Polaków nie jest ostatecznie rozwiązana i ciągle czeka na swe załatwienie. Stanowisko ks. proboszcza Henniga jest bardzo zdumiewające. Dzieje się to w roku 1956, w jedenaste lat po ostatniej wojnie. Nieprzekonywujący jest również ów passus listu ks. Nowakowskiego, w którym mówi o małej frekwencji na nabożeństwach polskich. Ta mała frekwencja ma kilka przyczyn, wśród których nie najmniejszą jest odczuwana przez przybywających na nabożeństwa Polaków niechęć miejscowego proboszcza. Jest faktem wielokrotnie stwierdzonym, iż w wypadkach nabożeństw specjalnych, np. z okazji Roku Maryjnego, czy świąt narodowych, gdy zapowiedziane jest specjalne kazanie w języku polskim — kościół św. Antoniego jest przepelniony. Biedota polska, z której w przeważnej mierze składa się Polonia berlińska, rozproszona na dużej przestrzeni miasta, zdobywa się chętnie na opłacenie kosztów przejazdu, byle być razem, a wielka liczba obecnych oddziela Polaków od niechęci, jaką odczuwają ze strony proboszcza Niemca.

Sprawiedliwości powinno stać się zadość. Sprawa restytucji nabożeństw polskich oraz zadowalającego rozwiązania problemu duszpasterstwa dla Polaków w Berlinie w ich ojczystym języku nie jest dotąd załatwiona. Ordynariusz diecezji, J. E. ks. biskup Weskamp jest chory, a niektóre czynniki w Kurii nie sympatyzują z ideą dania Polakom opieki duszpasterskiej w ich własnym języku. Należy mieć pewność, iż wyzdrowienie ordynariusza diecezji przyniesie szybkie rozwiązanie sprawy i nie tylko nie ograniczy nabożeństw dotychczasowych, ale postawi duszpasterską opiekę Polaków na właściwym poziomie, co było marzeniem tutejszej Polonii od chwili ukończenia wojny.



Ks. kan. Józef Styp-Rekowski, niestrudzony opiekun uchodźców polskich w Niemczech, który obchodził ostatnio 30-letni jubileusz kapłaństwa.

NIEUDANA KSIĄŻKA

Raymond Aron: KONIEC WIEKU IDEOLOGII. Instytut Literacki w Paryżu. 1956. Biblioteka „Kultury”, tom XIV.

Nie jest jasne, co skłoniło Instytut Literacki w Paryżu do polskiego wydania tej książki. Ustępuje ona pod wieloma względami dwóm poprzednim dziełom tego samego autora „Le grand schisme” i „Les guerres en chaine”, z których tylko fragmenty ukazywały się w zeszytach „Kultury”. „Koniec wieku ideologii” (tytuł oryginału „L'opium des intellectuels”) jest książką przeznaczoną, jak to stwierdza sam autor w przedmowie, przede wszystkim dla Francuzów; daje ona czytelnikowi obraz rozterki myśli historyczno-filozoficznej w środowisku lewicowych intelektualistów francuskich, którzy, darząc swymi sympatiami doktrynę komunistyczną i usprawiedliwiając praktyki komunizmu, wytwarzają sobie jego obraz niezgodny z treścią doktryny ani z rzeczywistością. Autor poświęca sporo miejsca polemice z Sartre i Merleau-Ponty oraz analizie umysłowości bywalców kawiarni przy Saint Germain-Des-Près; jego krytyka jest słuszna i przekonująca, lecz dla czytelnika polskiego salonowy komunizm intelektualistów francuskich stanowi zjawisko oderwane od życia, chorobliwie przesublimowane, irytujące nieraz bezpłodnością myślowych spekulacji.

Wina tekstu, czy tłumaczenia. P. Aron nie jest pisarzem łatwym; jest logiczny, czasem błyskotliwy, lecz rozważaniom jego brak często galijskiej prostoty i precyzji. Nić jego argumentacji bywa zawiła i trudna do uchwycenia. Niekiedy z gąszczu wywodów wylania się myśl nowa i oryginalna, spostrzeżenie uderzające trafnością syntezy i wbijające się w pamięć czytelnika, ale przebrnięcie przez 307 stron książki wymaga wysiłku, którego opłacalność wydaje się wątpliwa.

Może nie jest to zresztą winą autora. Piszący te słowa nie czytał dzieła p. Arona w oryginale, trudno mu było wszakże oprzeć się wrażeniu, że anonimowy tłumacz książki poprzestawał na wiernym tłumaczeniu słów, nie zawsze się troszcząc, aby uszeregowanie tych słów w zdania polskie oddawało jasno myśl autora. Są w książce ustępy, w których trudno zrozumieć, o co właściwie chodzi. Co prawda, trudności tłumaczenia tekstu p. Arona muszą przerastać siły niejednego tłumacza.

Wątpliwe tezy. Wnioski, które autor formuluje przy końcu swej książki, nie każdego mogą przekonać. Uważa on za prawdopodobne, że kończy się wiek ideologii, a z nim dobiega końca niewola myśli, fanatyzm i totalizm. Rozprawiając o ideologiach nie określa on, co rozumie przez ideologię, a raczej czyni to tylko opisowo, wspominając o ideologii socjalizmu i nacjonalizmu, ideologii planowania i wolnej konkurencji. Pojęcie ideologii nie jest wszakże jednoznaczne, jego zakres się zmienia w zależności od tego, kto i dla jakich celów się nim posługuje. Ideologią nazywano niegdyś naukę o ideałach, St. Simon, a przede wszystkim Marks spopularyzowali to pojęcie, używając go w znaczeniu teorii lub systemu idei, których funkcja społeczna polega na uzasadnianiu aspiracji i działalności pewnej grupy ludzi. W tym znaczeniu stopień zawartości twierdzeń prawdziwych i racjonalnych w pewnej ideologii jest rzeczą drugorzędną, rozstrzyga jej siła emocjonalna i użyteczność dla ludzi aspirujących do władzy, bądź dą-

żących do utrzymania zdobytej władzy. Ideologie są podbudową ustrojów politycznych, posługują się nimi zarówno demokracje jak i ustroje totalitarne. Napięcie emocjonalne różnych ideologii jest różne, nie każda rodzi fanatyzm i totalizm. Upadek pewnej ideologii zwiastuje zazwyczaj przeżycie się pewnych form społecznych i politycznych, lecz na jej miejsce rodzi się nowa, a z nią powstają nowe ustroje i nowe typy społeczeństw. Ideologie są zjawiskiem nieodłącznym od kształtowania się form życia zbiorowego, zmienia się ich treść, lecz istota pozostaje.

Teza, że w wyniku nowego układu sił w świecie powstały przesłanki do zaniku ideologii, nie wydaje się historycznie uzasadniona. W doktrynie komunistycznej występują oznaki rozkładu, idee demokracji ulegają przeobrażeniu, miejsce nacjonalizmu XX wieku zajmie być może w wieku XXI idea społeczności ludzkiej opartej na szerszych podstawach. Lecz ideologie będą istniały jako konsekwencja podziału społeczeństw na rządzących i rządzonych. Władzy człowieka nad człowiekiem nie można opierać wyłącznie na przesłankach racjonalnych.

Wydanie książki bardzo staranne, korekta bez zarzutu.

L. K.

ROZNIKA NA HARENDRZIE

30 rocznica zgonu Kasprowicza. W dniu 1 sierpnia przypadła trzydziesta rocznica zgonu Jana Kasprowicza, wielkiego poety polskiego. Urządzone zostały uroczystości rocznicowe w Zakopanem, gdzie znajduje się mauzoleum ze szczątkami poety, opodal Harendy, domu, w którym Jan Kasprowicze spędził ostatnie lata swego życia.

F I L M

Festiwal filmowy w Wenecji. We wrześniu odbędzie się w Wenecji doroczny festiwal filmowy, największa impreza filmowa wśród coraz bardziej mnożących się festiwali poświęconych dziesiątej muzyce. Dotychczas zgłoszono 15 wielkich filmów ze Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii, Grecji, Meksyku, Japonii i Sowieców. Zgłosił m. in.: Francja film pt. „Gervaise”, Włochy nowy film z Anną Magnani pt. „Siostra Letycja”, Wielka Brytania film pt. „Moby Dick”, Niemcy zachodnie film pt. „Kapitan z Köpenick”, któremu się robi dużą reklamę.

„Buddenbrookowie” jako film. W Niemczech ukończono pertraktacje pomiędzy jedną z wielkich wytwórni filmowych zachodniemieckich a państwowym przedsiębiorstwem sowieckiej strefy Niemiec w sprawie wspólnego opracowania i nakręcania filmu osnutego na głośnej powieści Tomasza Manna pt. „Buddenbrookowie”. Prace nad filmem mają się rozpocząć jeszcze w bieżącym roku.

Film i polityka. Syria zakazała wyświetlania na ekranach swego kraju amerykańskich filmów, w których występuje znany komik filmowy Danny Kaye. Zakaz spowodowany został tym, iż Danny Kaye, zarówno w Stanach jak i w Izraelu, zaangażował się w akcjach proizraelskich.

Film o Amundsenie. Powstało towarzystwo filmowe norwesko-francuskie, które ma przystąpić do produkcji długometrażowego filmu o życiu wielkiego norweskiego podróżnika polarnego, Roalda Amundsena. Film ten nakręcony zostanie według scenariusza francuskiego dziennikarza Edwarda Calic.



Subskrypcja lipcowa i sierpniowa
„Biblioteki Polskiej”
(2 tomy)

Jedna z najgłośniejszych powieści. Opisuje czasy Chrystusa Pana i pierwszych lat chrześcijaństwa.

Wychodzi obecnie po polsku w przekładzie Wiesława Pisarczyka.

OKRES SUBSKRYPCJI
(ceny niższej)
KONCZY SIĘ W DNIU
31 SIERPNIA B. R.
(Dla krajów zamorskich
30 września 1956.)

S K O R Z Y S T A J
W TEJ OSTATNIEJ CHWILI
Z OKAZJI

Cena w subskrypcji za 2 tomy:
szyl. 19/-; dol. 3.00; fr. fr. 1.000.

„VERITAS”
12 PRAED MEWS, LONDON, W. 2.

Od 15 sierpnia wpłynęło ponad tysiąc zgłoszeń na tę powieść.

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

ST. ZJEDNOCZONE

KATOLICY W WYBORACH

Stopniowy, ale stały podbój Stanów Zjednoczonych przez katolicyzm uderza coraz silniej w świadomość partyjnych strategów. 32 miliony katolików to 20% ogólnej liczby ludności, ale obserwatorzy życia politycznego oddają hołd obywatelskiej odpowiedzialności wyborcy-katolika, gdy zakładają, że na czterech głosujących jeden jest katolikiem.

Głośna porażka katolika Al. Smitha w wyborach prezydenckich roku 1928 przyhamowała ambicje katolików sięgania po najwyższy urząd w państwie. W przededniu wyborów r. 1956 spekulacje co do politycznej opłacalności katolickiego kandydata na wiceprezydenta pojawiają się nie ze strony wyborców, ale ze strony „managerów” wyborczych, przede wszystkim partii demokratycznej. Charakterystyczne jest zresztą, że „managerowie” obu kandydatów demokratycznych są katolikami: doradca Harrimana — Carmine de Sapio, „boss” Tamany Hall i „manager” kampanii Stevenson — James Finnegan.

Niespodzianki poufnej ankiety. Ostatnio przeprowadzona została poufna ankieta pod kierunkiem prezesa partii demokratycznej stanu Connecticut — John Bailey. Wniosek: zwycięstwo wyborcze demokratów może zależeć od głosów katolickich. Bailey, także katolik, jest zwolennikiem Stevenson na wiceprezydenta — sen. Kennedym. Raport podkreśla, że znaczenie wyborców katolików polega nie tylko na ich bezwzględnej liczbie, ale przede wszystkim na ich rozmieszczeniu w stanach i miastach, przeważnie na północy, dających w sumie 261 głosów elektorów (jak wiadomo głosowanie na prezydenta jest formalnie pośrednie, choć w praktyce rozstrzyga się w głosowaniu powszechnym, bezpośrednim). Oto lista kluczowych 14 pozycji (w nawiasach cyfra szacunkowa procentu katolików): Nowy Jork (32%), Pensylwania (29%), Illinois (30%), New Jersey (39%), Massachusetts (50%), Connecticut (49%), Rhode Island (60%), California (22%), Michigan (24%), Minnesota (24%), Ohio (20%), Wisconsin (32%), Maryland (21%), Montana (22%).

Demokraci pamiętają, że Eisenhower dostał większość głosów katolickich; obawa kompromisowej postawy partii demokratycznej wobec komunizmu pchnęła katolików ku partii republikańskiej. Kandydatura katolika na wiceprezydenta miałaby dopomóc demokratom do odzyskania utraconych głosów. Wymienia się dwa nazwiska: John F. Kennedy, młody (39 lat), zdolny senator z Massachusetts i Robert F. Wagner, mer Nowego Jorku. Obaj popierają Stevenson.

Warto dodać, że jeżeli chodzi o liczne grupy katolickie pochodzące z krajów Europy środkowo-wschodniej, koniecznym warunkiem zdobycia ich głosów będzie przede wszy-

stkim wyjaśnienie stanowiska partii demokratycznej, tak samo jak i republikańskiej, wobec Sowietów i sprawy wyzwolenia narodów ujarzmionych.

JUGOSŁAWIA

TITO PRZEŚLADUJE KOŚCIÓŁ

Ojciec św. Pius XII wydał ostatnio „List Apostolski” do Kościoła znajdującego się za żelazną kurtyną, adresując go na pierwszym miejscu do Kardynałów: Józefa Mindszenty'ego, Arcybiskupa Ostrzyhomia, Alojzego Stepinacza, Arcybiskupa Zagrzebia i Stefana Wyszyńskiego, Arcybiskupa Gniezna i Warszawy. (Pełny tekst „Listu Apostolskiego” w nrze 32 ŻYCIA z dnia 5. 8. 1956.) List Ojca Świętego został w Jugosławii skonfiskowany.

Naczelny prokurator w Belgradzie oświadczył, iż list papieski „zawiera szereg oszczerstw i nieprawdziwych twierdzeń o warunkach panujących w naszym kraju, a zwłaszcza o rzekomym braku wolności zrzeszeń religijnych i ich członków”.

Jak wygląda ta wolność? Niemal równocześnie przyszedł dowód, jak ta „wolność” titoizmu wygląda w praktyce. W dniu 1 sierpnia zapadł w sądzie jugosłowiańskim w Splicie wyrok na dwóch księżych katolickich, profesorów miejscowego seminarium, oraz na dwóch seminarzystów tegoż zakładu. Postawionych przed sąd komunistyczny oskarżano o działalność przeciw państwu i narodowi Jugosławii przez krytykowanie „systemu socjalistycznego” oraz rozpowszechnianie „szowinistycznych i faszystowskich poglądów”. Zasadzono im na kary od 1 roku do lat 6. Równocześnie sąd orzekł zamknięcie zakładów katolickich, w których oskarżeni pracowali: wyższego i niższego Seminarium Duchownego na lat osiem, a średniej szkoły prowadzonej przez oo. franciszkanów na lat sześć.

NIEMCY ZACHODNIE

POWRÓT „UFY”

Największą niemiecką wytwórnią filmową przed wojną była berlińska „Ufa”, należąca ongiś do cesarowego przedstawiciela niemieckich kół gospodarczych, osławionego Huggenberga, przywódcy nacjonalistów niemieckich i — obok Papena — najważniejszego reżysera intryg, które ułatwiły Hitlerowi objęcie władzy w roku 1933. Dyktator niemiecki nie kwapił się do spłacenia długu wdzięczności w stosunku do tego swego protektora kapitalisty. Po krótkim czasie został Huggenberg usunięty ze stanowiska ministra gospodarki narodowej, a jego koncert filmowy „Ufa”, posiadający ważne znaczenie dla propagandy politycznej, przeszedł do dyspozycji Goebbelsa. Odtąd film niemiecki był wyłącznie w

dyspozycji Goebbelsa i począwszy od dramatów, mających „wzmocnić poczucie narodowe” poprzez krótkometrażówki kulturalne i polityczne a kończąc na tygodniakach filmowych służył realizowaniu „narodowo-socjalistycznych celów wielkoniemieckiej Rzeszy” aż do katastrofy w roku 1945. Koncern został przez okupantów zachodnich rozwiązany a majątek jego uległ sekwestrowi.

Obecnie udało się spadkobiercom przedwojennych udziałowców uzyskać częściowe zniesienie sekwestru niektórych aktywów majątkowych. Przy pomocy amerykańskiego kapitału utworzono nową „Ufę”, mającą kontynuować „wartościowe” tradycje dawnej „Ufy”. Pierwszą pozycją produkcyjną „Ufy” jest uruchomienia stałego tygodnika filmowego „Ufy”, którego pierwszy numer ukazał się na ekranach kin niemieckich już w pierwszych dniach sierpnia.

KRYZYS SUESKI

DZIEŁO LESSEPSA ZAGROŻONE

W dniu 16 sierpnia rozpoczęła się w Londynie międzynarodowa konferencja w sprawie Suez. Zwołały ją trzy mocarstwa: Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone. Z zaproszonych państw tylko Egipt, najbardziej zainteresowany w przedmiocie konferencji oraz Grecja nie przyjęły zaproszenia. Biorą natomiast w konferencji udział Szwecja i Indie, które będą czuwały nad tym, aby interesy azjatyckie na samej konferencji oraz w układzie międzynarodowym, który ma być na niej opracowany, nie doznały uszczerbku.



Oto twórca Kanału Sueskiego w mało znanej roli papy siedmiorga małych dzieci. Ferdynand de Lesseps ma na tym zdjęciu lat 76, ożenił się bowiem już po sześćdziesiątce. Kanał Sueski liczy sobie lat 12.

Dla mocarstw zachodnich, przede wszystkim dla Wielkiej Brytanii, sprawa Kanału Sueskiego ma znaczenie zasadnicze, tą bowiem drogą prowadzi główne połączenie z poszczególnymi częściami Imperium Brytyjskiego oraz tędy przechodzi 70% dostaw ropy naftowej na Zachód. Prezydent Egiptu Nasser zerwał podpisaną przez siebie przed kilku miesiącami umowę, gdzie był uwzględniony międzynarodowy charakter Kanału Sueskiego i poddał go konsorcjum egipskiemu.

W sprawie sueskiej zderzają się dwa główne nurty polityczne czasów współczesnych: zasada integracji świata i zasada wolności narodów, umiędzynarodowienie szlaków komunikacyjnych i prawo poszczególnych narodów do eksploatacji ich bogactw naturalnych. Na konferencji ścierały się więc dwie silne racje (nie mówiąc o apetytach i zakusach postronnych, na przykład o machinacjach sowieckich), dlatego problem jest tak trudny do rozwiązania.

W CZASIE MIESIĄCA INWALIDY

(12 sierpnia — 17 września)

BĄDŹ SZCZODRY

dia polskich inwalidów wojennych na emigracji i w kraju

RAPTULARZ WYDARZEŃ

8. 8. — Brytyjski premier Eden oświadczył, że przyszłość Kanału Sueskiego jest dla Wielkiej Brytanii „sprawą życia i śmierci“.
- Min. obrony Stanów Zjedn. Wilson zapowiedział dalsze zmniejszenie amerykańskich sił zbrojnych w roku 1957. Skądinąd wiadomo, że nie będzie to dotyczyć lotnictwa strategicznego.
 - Ochab odwiedził ZISPO w Poznaniu. Okólnik reżymowy przyznał robotnikom przemysłu maszynowego zwrot podatków pobranych nieprawnie od 1 lipca 1953 roku.
9. 8. — Na Cyprze wyznaczono wyrok śmierci na trzech terrorystach.
10. 8. — Wielka Brytania zawiadomiła Radę Paktu Atlantyckiego o możliwości wycofania części swych sił zbrojnych z Niemiec zachodnich.
- Minęło 4 lata sprawnego funkcjonowania ponadpaństwowej Wspólnoty Węgla i Stali (Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg, Niemcy zach.). Trwają narady o założenie Wspólnoty Atomowej.
 - W Polsce trwa zbiórka na pomnik Bohaterów Warszawy.
12. 8. — Nasser oświadczył, że Egipt nie weźmie udziału w Konferencji Londyńskiej, zwoła natomiast inną konferencję międzynarodową w sprawie Suez.
- Wielka Brytania uruchomiła pierwsze transporty morskie i lotnicze dla przewożenia wojsk na Morze Śródziemne.
13. 8. — Obradujący w Kairze komitet polityczny Ligi Arabskiej oświadczył, że się solidaryzuje z polityką Nassera.
- Kilka mniejszych jednostek brytyjskich opuściło już Niemcy zachodnie. Krążą pogłoski, że Wielka Brytania dąży do wycofania jednej z czterech dywizji, jakie posiada w Niemczech.
 - W Polsce odroczone do września proces aresztowanych w wypadkach poznańskich.
 - Rząd japoński polecił ministrowi spr. zagr., Szigemitsu, który pertraktuje w Moskwie, wstrzymanie się od podpisania traktatu pokojowego z Sowietami, wobec ich nieustępliwości.
14. 8. — W Nowym Jorku zmarł A. Bliss Lane, b. ambasador Stanów Zjednoczonych w Warszawie (pierwszy po wojnie), wielki przyjaciel narodu polskiego, autor książki pt. „I saw Poland betrayed“.
- Na konwencji stronnictwa demokratycznego w Chicago przedstawiciele Polonii amerykańskiej, należący do tego stronnictwa, starają się do programu wyborczego demokratów włączyć postulaty: 1) wolne wybory w Polsce pod kontrolą międzynarodową, 2) oficjalne uznanie granicy na Odrze i Nysie, 3) unieważnienie umów jałtańskich z roku 1945.
 - Rząd Burmy zwrócił się do Indii o pośrednictwo z Chinami, które przed kilku tygodniami zajęły dwie prowincje Burmy, a bezpośrednie interwencje nie dają rezultatu.



APTEKA GRABOWSKIEGO

WYSYŁA WSZELKIE LEKARSTWA WSZĘDZIE.
17 Draycott Avenue, London, S. W. 3. Tel. KEN 0750.

— W Warszawie zakończył swe zebranie tzw. Ogólnopolski Komitet Frontu Narodowego. Przewodniczącym na miejsce Bieruta został A. Zawadzki. Na zebraniu zapowiedziano, że w grudniu mają się odbyć wybory.

wnętrzu wytwarzane gradziny rozsypują się po dość znacznej przestrzeni. W Tunbridge Wells jednak gwałtowne pionowe ruchy masy powietrza, panujące wewnątrz chmury gradowej (a dochodzące nieraz do 100 mil na godzinę) połączone były z całkowitą ciszą w kierunku poziomym tak, że chmura cały swój zapas gradu wysypała na przestrzeni kilku zaledwie mil.

PRZYRODA

ZIMOWY KRAJOBRAZ W LECIE

W dniu 6 sierpnia, na samo Przemienienie Pańskie, miasto Tunbridge Wells, na południu od Londynu, przybrało zimowy wygląd. Warstwa lodu pokryła drogi i ulice; samochody, a nawet autobusy zostały całkowicie unieruchomione grubymi pokładami lodu, tak że dopiero użycie buldozerów wyzwoliło je z tych lodowych okowów.

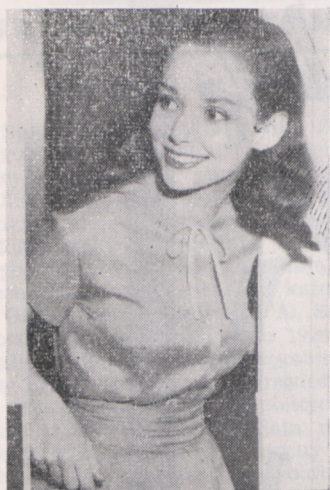
Niezwykłe zjawisko w Tunbridge Wells. I stało się to wszystko w czasie niespełna godziny, na skutek niesłychanie gęstego opadu gradu. Same gradziny, choć zdarzały się między nimi i wielkości gołębiego jajka, były dalekie jednak od rekordowej wielkości gradzin w Nebrasce (Stany Zjednoczone) w 1928 r., średnicy 15 cali (38 cm) i wagi półtora funta (700 gramów). To jednak, co w tym wypadku było niezwykle, to niesłychana ich obfitość na bardzo małej przestrzeni. Jest to zjawisko o tyle wyjątkowe, że normalnie chmury gradowe, choć bardzo często powstają lokalnie, połączone są zawsze z dość silnymi poziomymi ruchami atmosfery, tak że obficie w ich

TECHNIKA

Za dziesięć lat podróże międzyplanetarne? W pomieszczeniach Instytutu Technicznego w Massachusetts (Stany Zjedn.) rozpoczęła się dwutygodniowa konferencja naukowa z zakresu badań nad możliwością podróży międzyplanetarnych. Na zebraniu inauguracyjnym konferencji dyrektor amerykańskiego obserwatorium w Harvard, Menzel, oświadczył, iż już w ciągu najbliższych dziesięciu lat może się rozpocząć połączenie międzyplanetarne z księżycem.

Pierwszy statek poruszany energią atomową. Ogłoszono w Waszyngtonie, iż pierwszy statek handlowy poruszany energią atomową zostanie oddany do użytku do końca r. 1959. W najbliższym czasie ma być zdecydowane, czy statek będzie w całości przeznaczony dla transportu towarów, czy też częściowo będzie również statkiem pasażerskim. Kongres Stanów Zjednoczonych uchwalił na budowę statku sumę 40 milionów dolarów. Z sumy tej 22 miliony wyznaczono na samą instalację atomową.

LUDZIE I ZDARZENIA



Zuzanna Strasberg, młoda, 18-letnia aktorka amerykańska, przyleciała w tych dniach do Londynu na niezwykle spotkanie. Panna Strasberg grała w Nowym Jorku w sztuce „Pamiętnik Anny Frank” rolę młodej dziewczyny holenderskiej, która w czasie okupacji niemieckiej podczas wojny brała wydatny i bohaterski udział w holenderskim ruchu podziemnym i została następnie zamęczona w obozie koncentracyjnym w Belsen. Ojciec Anny, Otto Frank, prosił młodą aktorkę o możliwość porozmawiania o córce i sposobie, w jaki panna Strasberg interpretowała rolę młodej bohaterki na scenie.

★

General de Gaulle, bohater narodowy Francji z czasów drugiej wojny światowej, liczący dziś około 70 lat, wyruszył w

dniu 1 sierpnia br. w wielką podróż, która ma — niewątpliwie — charakter podróży politycznej. Gen. de Gaulle odwiedzić bowiem pragnie posiadłości francuskie we wszystkich częściach świata. Towarzyszą mu w podróży: żona, adiutant, szef gabinetu oraz jeden z członków Rady Unii Francuskiej, należący do ugrupowania politycznego generała. De Gaulle odbywa podróż samolotem, który mu ofiarował prezydent Truman po zakończeniu działań wojennych.

★

Fryderyk Joliot-Curie, laureat nagrody Nobla z zakresu fizyki jądrowej, mąż zmarłej niedawno córki wielkiej uczonej polskiej Marii Curie-Skłodowskiej, Ireny Joliot-Curie, również wybitnej uczoney — objął ostatnio katedrę na Sorbonie. Katedrę tę, fizyki atomowej i badań jądrowych, zajmowała przez wiele lat, aż do śmierci w roku zeszłym, jego żona, Irena. — Prof. Fryderyk Joliot-Curie należy do tej nielicznej grupy wybitnych uczonych, którzy zafascynowani są komunizmem i oddają polityce sowieckiej wielkie usługi. Z powodu tego prosowieckiego i komunistycznego nastawienia został przed pewnym czasem Joliot-Curie usunięty z naczelnej francuskiej instytucji badań atomowych. My Polacy dobrze pamiętamy, iż nowy profesor Serbony w bardzo wielu wypadkach pomagał i umacniał reżym komunistyczny w Polsce, wychwalając jego postępowość.

★

Burmistrz La Pira. We Florencji odbyły się ostatnio wybory

Fenomen przyrodniczy: w środku lata lód na ulicach jednego z miast angielskich, po gwałtownej burzy gradowej. Samochody i autobusy unieruchomione pokładami lodu. (Opis i naukowe wyjaśnienie zjawiska na str. 13.)

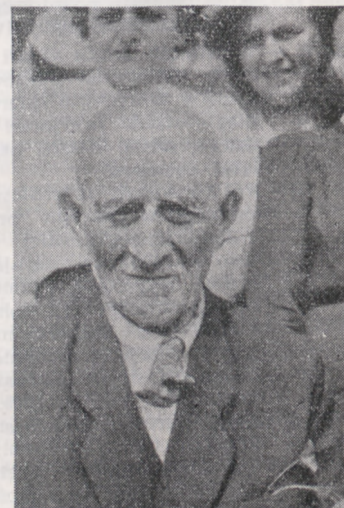


Znowu razem... Po jedenastu latach uciążliwych starań i zachodów pp. Szeksztellowie mają znowu syna obok siebie. Przybyły na statku sowieckim do Anglii piętnastoletni Anatol Szeksztello był jednorocznym dzieckiem, gdy Gestapo wywoziło ojca i matkę z Wilna. (Opowiadanie w dziale „Światła i cienie”, str. 2).

na stanowisko burmistrza. Pa-sjonowały one całe Włochy ze względu na to, że do zawodów o wygraną stanął dotychczasowy burmistrz, głośny i kontrowersyjny reformator społeczny, członek Chrześcijańskiej Demokracji, La Pira, któremu skrajna lewica przeciwstawiła członka popierających i popieranego przez partię komunistyczną socjalistów, Ramata. Obaj kandydaci otrzymali niemal tę samą liczbę głosów. Na podstawie jednak włoskiej ustawy samorządowej, stanowisko obejmie La Pira ze względu na to, że jest starszy od swego współzawodnika. Jakże odrzuceny kandydat socjalistyczny musi żałować, że nie urodził się o parę lat wcześniej. Okazuje się, że młode lata nie zawsze pomagają do zwycięstwa.

★

Antoni Jankowiak, mieszkający w Dusznikach w Wielkopolsce, obchodził niedawno uroczystość ukończenia setnego roku życia. Jest on najstarszym obywatelem swego powiatu, powiatu szamotulskiego. Pan Jankowiak ma 10



W książce „Świat w oczach współczesnej nauki” prof. Tadeusz Felsztyn pisze: „O ile w przyrodzie martwej procesy tam zachodzące charakteryzują się wszystkie przechodzeniem od uporządkowania do bezładu, o tyle — na odwrót — cechą zasadniczą procesów organizmu żywego jest przechodzenie od bezładu do ładu”. To prawo przyrodnicze doskonale stosuje się również do życia ludzkich społeczeństw. Obumieranie społeczeństwa to rozsypanywanie się wspólnoty i dyscypliny. Polskie przysłowie „Jeden do Sasa, drugi do lasa” powstało w okresie rozpadania się i upadku Rzeczypospolitej. Nasza obecna emigracja jest klasycznym obrazem przechodzenia od uporządkowania do bezładu.

Emigracja polityczna jest jedną z najwyższych form życia społecznego: nie kierują nią ani władzy, ani środki materialne, lecz idea moralna. Nie sztuka być karnym obywatelem w uporządkowanym państwie; trudniej być ideowym emigrantem. Nie sztuka płacić podatki; trudniej wysuwać dobrowolnie grosz na Skarb Narodowy. Nie sztuka być poborowym rekrutem; trudniej być żołnierzem emigracyjnej wspólnoty. Nie sztuka oddać głos na którąś z partii politycznych przy wyborach; trudniej zrozumieć, że życiem politycznym, zwłaszcza na emigracji, muszą kierować partie polityczne, a nie dziwaczne zrzeszenia, koterie, czy redakcje gazet. I odwrotnie: nie sztuka rzucić bezkarnie oskarżenia, inwektywy i obelgi na przywódców życia politycznego i kulturalnego na emigracji; trudniej wziąć na siebie odpowiedzialność za podobne zuchwałości w normalnym państwie. Nie sztuka drwić ze wszystkich i wszystkiego; trudniej się nagiąć do podjęcia wspólnego wysiłku w sprawach społecznych. To, co u siebie nazywałoby się odwagą cywilną, tu bywa zwykle tylko warczeniem zza płotu.

Toteż na emigracji łatwiej niż we własnym państwie osądzić cnoty obywatelskie: patriotyzm, ofiarność, solidarność, szerokość myślenia, odpowiedzialność.

Niepokojąco daleko zaszedł w życiu emigracyjnym rozkład warstwy tzw. inteligentkiej, czyli raczej przywódczej. Brzydkie ułomności społeczne uchodzą dość powszechnie za przymioty, a najwyższą cenę posiada nieodpowiedzialne miotanie obelg. Wartość publicystyki i dziennikarstwa ocenia się miarą, ile kto komu „dał bobu”, lub w jakiej mierze publicysta swojej ofierze „nakładł jak świni do koryta”. (Nie wstydzmy się brzydkich przysłów, skoro nie wstydzimy się brzydkich postępów.)

Prasa krajowa już od dość dawna zmieniła ton w stosunku do emigrantów, nie pomijając przywódców. Poza jakąś dziesiątką działaczy politycznych, umieszczonych na stałe na czarnej liście reżymu, ze wszystkich innych emigrantów zdjęto w prasie i radio krajowym infamię. O pisarzach, redaktorach, wydawcach, uczonych, społecznikach, a nawet niektórych politykach pisze się teraz i mówi w Kraju z pięknymi ukłonami, z należytym szacunkiem, z wyrazami poważania, a szczególnie z narodowym „Czołem!” Podkreśla się ich patriotyzm, czystość intencji, różne przedwojenne zasługi. Natomiast na emigracji porzuciliśmy już dawno wersal parlamentarny i częściej się teraz z reguły przydomkami zdrajcy, wiarołomcy, opryszka, opoja, łajdaka, durnia. Powstają coraz to nowe pisma, które zajmują się wyłącznie obrucaniem ziomek w błotem, wyszukiwaniem skandalów i zbrodni. Rolę prasy reżymowej w zohydzeniu emigracji przyjęła od niedawna prasa emigracyjna. Wszystko, co się na emi-

PO LEPKACH

DZIKIE POLA

gracji robi, jest wedle niej bzdurą, oszustwem, podejrzaną grą, „bergiem” wielkim albo małym. Tylko patrzeć, jak policje zachodnich krajów zaczęły zamykać do więzień jednego po drugim przywódców polskich za wspólne i niepospolite przestępstwa.

Życie polityczne i społeczne w takich warunkach, rzecz jasna, zamiera. Prosty człowiek „nie chce mieć nic do czynienia” z rękoma skompromitowanymi a z pewnością ośmieszonymi przywódcami, z oczernionymi doszczętnie organizacjami. Ulubionym zajęciem emigracyjnym jest wzajemne kopanie pod sobą dołków. Te dołki mogą się rychło zmienić w jeden duży grób zbiorowy emigracji politycznej. Od dumnej (i fałszywej) koncepcji „państwa na wygnaniu” przechodzimy z wolna na Dzikie Pola, gdzie rządzi ten, kto ma nóż do zabijania i łuczywo do podpalania, a także, jeśli chodzi o prasę, ten, kto ma pieniądze na jej wydawanie.

Państwa, które nam udzielają gościny, wiedzą, niestety, dokładnie, co się wśród nas dzieje i wyciągają wnioski o naszej dojrzałości politycznej. Wzajemne podkopy, donosy, wydrwiwania każdej akcji politycznej czy kulturalnej wśród Polaków już coraz mniej dziwią obcych, a coraz bardziej utwierdzają w szerszym przez Niemców i Sowiety poglądzie, że Polacy nie zasługują na wolność i niepodległość. Stąd i zgoda na „żelazną kurtynę”.

DRZAZGI

Trzecie uderzenie młotka. W miejscowości Melle we Francji zdarzył się następujący wypadek: Prowadzący licytację urzędnik dolił do trzech i uderzył młotkiem na znak, że transakcja została dokonana. W tej chwili odezwał się głośny huk i załamała się podłoga. Urzędnik i 60 uczestników licytacji znaleźli się w piwnicy.

Roztargnienie profesorskie. Na jednym z uniwersytetów amerykańskich odbywała się uroczystość zakończenia roku akademickiego, na której rektor miał rozdać nagrody pieniężne najlepszym słuchaczom. Niestety, zapomniiał wziąć nagród z domu. Uroczystość mogła się jednak odbyć do końca, gdyż jeden ze studentów pożyczył roztargnionemu rektorowi pieniądze.

Nieprzedawniona sprawa. Panna Jenny Wood z Indianapolis w Stanach Zjedn. wytoczyła niedawno skargę swemu narzeczonemu o złamanie przyrzeczenia małżeństwa, które to przestępstwo przejawiało się w tym, że narzeczony nie czynił żadnych przygotowań do ślubu. Panna Wood ma lat 73, jej narzeczony 80, a przyrzeczenie małżeństwa pochodzi z roku 1901.

Jakże charakterystyczne były reakcje polskich intelektualistów i emigracyjnej prasy wobec jasnej idei kongresu kultury! Wmawiano przez lata w tych Amerykanów, że Polacy to monolity, granit, nieuciągana siła, nieprzejednani wrógowie komunizmu i zaprąsiegły sojusznik Zachodu. I oto w przeddzień kongresu nie można było ustalić, kto ostatecznie się nań stawi, kto kongres zbojkotuje, a kto w ogóle wyjedzie do Warszawy. Melchior Wańkowicz wyjechał z wycieczką do Polski, Zofia Kossak i Teodor Parnicki podpisali kontrakty w sprawie wydania ich książek w Kraju. Witolda Gombrowicz a drukują pisma komunistyczne, w radio zapowiedziano wydanie poezji Stanisława Balińskiego (który też przeprosił organizatorów, że w kongresie udziału nie weźmie, podobnie jak Parnicki), w Londynie kilku zaproszonych na kongres pisarzy i dziennikarzy zesiadło do stołu zastawionego przez reżymową ambasadę itd. Mogło dojść do tego, że Kongres Wolnej Kultury Polskiej zwróciłby się do „Czytelnika” z prośbą o wydawanie autorów emigracyjnych w Kraju, a kto wie, może nawet powzięłyby uchwałę, że socrealizm nadal obowiązuje w sztuce! Na równi z chwiejnością i zdradą emigracji przez wcale licznych pisarzy podniesiono, jak na sejmiku saskim, tysiące śmiesznie niepoważnych zastrzeżeń i ujadów, tak że ten kongres, nie odbywszy się wcale, dał zaiste jasny obraz kultury polskiej na emigracji.

Czyżbyśmy stracili busolę i sekstans w czasie burz i czy nasz statek płynie już teraz bez kierunku?

Metody polemiczne i sposoby prowadzenia walki politycznej stają się coraz bardziej „chuligańskie”. Emigracja posiada również swój problem „chuliganerii”, z tą różnicą, że w Kraju im młodszy człowiek, tym większy „chuligan”, a na emigracji, przeciwnie, tym większy „chuligan”, im starszy człowiek. „Teddy-boys” emigracyjnego życia społeczno-politycznego są z reguły siwi lub łysi.

Innym zjawiskiem jest samozwaństwo. Raz po raz pojawiają się na horyzoncie emigracyjnym zbawcy ojczyzny. Jako program wysuwają oni zwykle strącenie z piedestałów wszelkich autorytetów, przeniechanie wszelkich zasad, zburzenie istniejących instytucji. Satyrycy ogłaszają nową moralność, działacze, którzy by w normalnych warunkach mogli zostać najwyższymi prezesami ochotniczych straży pożarnych, tworzą i obalają rządy, a czasopisma usmiercają po prostu niewygodne im osoby przez niedrukowanie ich nazwisk, itd.

Niedawno zaszedł wypadek: świadący o szczególnie małostkowym traktowaniu spraw pierwszorzędnej wagi. Jedno z czasopism śpiesząc z godną pochwałą cfiarnością na rzecz zagrożonej instytucji emigracyjnej (Instytutu im. Gen. Sikorskiego) nie zawahało się opakować daru w papier z własnymi porachunkami. Składając kwotę czterystu funtów zażądało równocześnie wypłacenia na ten sam cel tysiąca funtów przez znaną instytucję polityczną. Przypomina to trochę przedwojenną anegdotę o pewnym staroza-konnym, który składając dwa złote na Fundusz Obrony Narodowej wezwał współwyznawcę do zapisania się na żywą torpedę. Niestety, nie wszyscy czytelnicy czasopisma posiadają dostateczne poczucie humoru.

Dawniej takie, jak powyżej, rozważania kończyło się wezwaniem: „Caveant consules!” Ale emigracyjnych konsulów już dawno wygwizdano.

J. B.

Niedziela, 26 sierpnia —
i niedziela 2 września 1956 r.

Wydaje:

KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY

„VERITAS”, — 12 Praed Mews, London, W.2.
Telefony: AMBassador 6879; PADdington 9734

Redakcja: Godziny przyjęć codziennie z wyj. sobót, niedziel i świąt g. 3 - 4 pp. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Administracja: Czynna codziennie od 9-12 i 2-5 z wyj. sobót, niedziel i świąt.

Prenumerata (płatna z góry): miesięcznie: szyl. 4 6, dol. 0.75, fr. fr. 225; kwartalnie: szyl. 13/-, dol. 2.25, fr. fr. 650; półroczn.: sz. 26/-, dol. 4.50, fr. fr. 1300.

Wpłaty: a) w krajach bloku ssterlingowego: Postal lub Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed“ (//); b) w krajach broku dolarowego: International Money Orderami lub zwykłym przekazem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) we wszystkich innych krajach: do miejscowego przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym wprost do Administracji „Zycia“.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez 1 łam — £ 1, dol. 2.10, fr. fr. 1.000. Kolorowe 100% drożej.

PRZEDSTAWICIELSTWA: **Argentyna:** „Liberia Polaca“, Serrano 2076, piso I, Buenos Aires. **Australia:** „Spolem“, 64 Tapley's Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A. **Belgia:** Mme E. Kulakowska, 129 Rue du Cornet, Bruxelles 4. **Pren. kwart. 90 frs.** **Brazylia:** Książnica Polska, Caixa Postal 5201, Rio de Janeiro; ks. dr Antoni Łatka, Pracza Cel. Fernando Prestes No. 233, Sao Paulo. **Dania:** Ks. O. J. Szymaszek, Skt. Annae Kirke, Hans Bøgbinders Alle 2, Kobenhavn S. **Francja:** Ks. K. Stolarek, 29 Av. du Gen. Leclerc, La Ferté-sous-Jouarre, (S. et M.), CC 5 603 40. **Holandia:** B. Galas, Fagelstraat 15A, Breda. **Kanada:** Canadian Mosaic Publishers, Suite E, 4118 Western Ave., Montreal 6; International Book Service, 57 Queen Str. W., Toronto. **Niemcy:** St. Mikiciuk, Gablonzerstr. 7 I, (13b) München 45. **Pren. kwart. 8 DM.** **Norwegia:** B. Lubiński, Kongesgat 2, Moss. **Stany Zjedn.:** „Gryf Publication“, 296 Sheridan Ave., Albany, N.Y.; M. Kijowski, 380 North Ave., Dunellen, N.J.; „Pomoc“ — Ekspart-Import, 761 Filmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; S. J. Rozmysłowicz, 5262 Proctor, Detroit 10, Mich.; Mme J. Stojanowska, 424 Ave „E“, Bayonne, N. J.; „Veritas Americana“, 134-09 Cherry Ave., Apt. 3B, Flushing 55, N.Y. **Szwajcaria:** Mme B. Gierszewska, 4 Rue Simphon, Fribourg, konto poczt. No 11a 5275 — Fribourg. **Pren. kwartalna 5.00 fr.** **Szwecja:** Mgr. B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13B. **Pren. kwart. 10 krs.** **Włochy:** Mme Z. Buihak-Jelska, via Salaria 300 C Roma.

PRO DOMO SUA

Czytelnik ZYCIA otrzymuje dziś po raz pierwszy swoje pismo w zmienionej szacie graficznej, w zmienionym układzie i o znacznie rozszerzonej tematyce. W sumie typ pisma zmienia się, jakkolwiek te same zostają punkty wyjściowe i ta sama zasadniczo treść. Cała ta zmiana powstała z pewnych określonych założeń. Aby ją zrealizować w formie prasowej, wybraliśmy typ pisma, który od dwóch dziesiątków lat coraz jest powszechniejszy na Zachodzie i który co roku zdobywa w różnych krajach nowe pozycje. Z tym wszystkim, warto jest uwypuklić bodaj kilka punktów, któreśmy mieli na uwadze, układając nową formę naszego tygodnika.

Pracy jest w bród. Mówi się wiele na emigracji, że wszyscy za mało robimy w zakresie spraw publicznych. To jest prawda. Ten stan rzeczy wspierają bardzo znacznie ci, którzy dowodzą, że w istniejącej sytuacji nie wiele jest do zrobienia. Oczywiście, takie twierdzenia są zwykłymi wykretami. Wykretami płynącymi z niewiedzy i z niezdawania sobie sprawy z istniejącej, a ciągle zmieniającej się sytuacji. Pierwszym warunkiem tego, aby jak najsprawniej pracować dla sprawy polskiej jest rozumieć wypadki zachodzące w świecie, a również dokładnie i dobrze wypadki zachodzące w Polsce. ZYCIE pragnie samo zaprząć się do tej pracy myślowej, a również pomagać w tym zakresie Czytelnikowi.

Dwie warstwy zdarzeń. Zdarzenia świata, wypadki wielkiej polityki przebiegają na wielu płaszczyznach, płytszych i głębszych, aż do tych najgłębszych i najbardziej trudnych do wykrycia, które istotnie poruszają sprężynami historii. Na ogół, w życiu codziennym spotykamy się przede wszystkim z wiadomościami, które język angielski nazywa „newsem“ prasowym, a które dotyczą przeważnie powierzchniowych zdarzeń aktualnych. Jest trudną sztuką dziennikarstwa i publicystyki umieć spośród miazgi olbrzymiej ilości zdarzeń (często mało efektownych) wydobyć te, które sięgają do głębi nurtów współczesnych i które naprawdę kształtują teraźniejszość i przyszłość. W nowej fazie wydawniczej postawiliśmy sobie za zadanie jeszcze bardziej niż dotąd wydobywać owe najistotniejsze procesy i zdarzenia.

Pomoc zawodnej pamięci. Z tymi zagadnieniami łączy się sprawa, która ma dla człowieka bardzo duże znaczenie. Chodzi o sprawę pamięci. Przywaleni pośpiesznym biegiem zdarzeń, zapominamy często, nawet o najważniejszych z nich, już po krótkim upływie czasu. ZYCIE w swej nowej formie będzie łatwe do oprawy. Każdy rocznik ma stanowić pokazyń tom, który może w pewnym zakresie stanowić rodzaj archiwum, czy encyklopedii najważniejszych zdarzeń roku. Zamieszczany w każdym numerze „Raptularz wydarzeń“, obok oczywiście całego pozostałego materiału, ma pomagać pamięci, jeśli Czytelnik będzie zbierał wszystkie numery i następnie je oprawił.

Założenia ideowe. Pismo ma być żywe, barwne, wszechstronne, ale mocno oparte nie tylko na dyscyplinie myślenia, lecz również na mocnych zasadach moralnych. ZYCIE jest pismem katolickim i wszystkie omawiane zagadnienia oświetla z punktu widzenia Nauk Katolickiej.

Pochodzi to, oczywiście, z tego faktu, że pismo jest wydawane przez praktykujących katolików, przy współdziałaniu i z ramienia Władz Duchownych. Ale do tej zasadniczej przyczyny dołącza się tu jeszcze jeden wzgląd, i ideowy i praktyczny. Przez świat przechodzą wielkie prądy przemian duchowych. Ze wszystkich krajów napływają wiadomości o potężniejących falach powrotu człowieka do religii. Rosnąca na świecie prasa katolicka jest znakiem tych prądów ozdrowieńczych. A my chcemy być częścią tego ruchu.

Ale jest jeszcze i coś innego. Proces przemian społeczno-gospodarczych na świecie doprowadził do kompromitowania się systemu komunistycznego. Dotychczasowe formy kapitalizmu też wymagają przekształcenia. Zaczyna pojawiać się więc coraz głośniejsze pytanie: „Lecz, co teraz?“ „Co dalej?“ Otóż jesteśmy przekonani, że formy przyszłych ustrojów jak też i układu stosunków międzyludzkich mogą się wykształcić prawdziwie i twórczo jedynie pod światłem i kierownictwem Nauki Katolickiej. Nie jest to sprawa szybka, — wobec różnych oporów — nie jest łatwa, ale świat już nad nią pracuje. Chcemy w tej pracy uczestniczyć tym bardziej, im większe zainteresowanie wykazuje dla tych problemów Kraj.

Współpraca Czytelników. Zbudowanie typu pisma, które by łączyło różne formy publikacyjne oraz wiele założeń treściowych, nie jest rzeczą prostą do wykonania. Wymaga przy tym czasu. Pragniemy ukształtować typ nowej formy ZYCIA w ciągu najbliższych czterech miesięcy, aby od początku najbliższego roku rozpocząć pracę już na pełnych obrotach. W tym czasie wykształcania ostatecznej formy i typu prosimy o pomoc Czytelników. Piszcie i radźcie!

Józef Kisielewski

Numer bieżący ZYCIA, oznaczony kolejnym nr. 35/36 (479/80) jest pierwszym numerem, który wychodzi w nowej szacie graficznej. Począwszy od dnia dzisiejszego, ZYCIE ukazywać się będzie w formie, którą czytelnik ma w tej chwili przed sobą.

Spis treści za rocznik 1955 oraz za dotychczasowe numery rocznika obecnego rozesłany zostanie do wszystkich Prenumeratorów ZYCIA w ciągu kilku tygodni. Czytelnicy, którzy nabywają pismo w księgarniach i u kolporterów, proszeni są o przysłanie swego adresu i zapotrzebowania na spis treści, a dostaną go bezpłatnie.